Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 168 Kraków, czwartek 23 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Chjena wyje

Patrząc na paroksyzm szału krakowskiej chjeny, dochodzi się do wniosku, że bezgraniczna, straszliwa musi być wściekłość złodzieja okradzionego. Zaryzykował, włamał się, już widział upragniony łup w swojem ręku, aż tu nagle łup ten wymyka mu się z rąk... Okropny zawód... Między ustami a brzegiem puharu... Doprawdy, nie dziwić się w takim razie zalewowi żółci lub atakowi apoplektycznemu...

Włamała się chjena do samorządu gminnego miasta Krakowa. Już — już widziała w swoich rękach zarząd gminy, już — już widziała siebie w roli rozdawczyni posad i intrat i dostaw, już łykała ślinkę na myśl o tłustych kąskach — a tu w rezultacie, ku jej zupełnemu rozczarowaniu, nic jej nie przyszło z dokonaej zbrodni. Ustawy — nie całkiem ale bodaj „ponlekąd" — obowiązują jeszcze w naszem państwie. — Więc komisarzem rządowym miasta Krakowa został nie partyjnik chjeński, lecz urzędnik państwowy, a wiceprezydenci miasta, w myśl ustawy, pozostali w urzędowaniu. Cóż tedy miała zrobić chjena? Zrobiła to, co z natury swej czyni rozwścieklona koleżanka szakala: zawyła. Ale nie wyzbyła się nadziei i apetytu, który rósł w miarę, jak coraz dowodniej się okazywało, że mianowany komisarz rządowy p. dr. Wawrausch nie dorósł do danego mu zadania. Wszystkie nadzieje chjeny skupiły się zatem na zmianie komisarza. Nareszcie nadeszła ta zmiana. Aliści znów nie partyjnik chjeński został mianowany nowym komisarzem rządowym, lecz p. Witold Ostrowski, demokrata, urzędnik wprawdzie, ale przytem obywatel znany z działalności publicznej, długoletni radca miejski, człowiek uczciwy: bezstronny, lubiany w mieście... Więc tym razem podniosła chjena tak przeraźliwe wycie, że aż żal się robi słuchać. Kto tak wyje, tego widać porządnie boli... Zgodnym dwugłosem „Goniec Krakowski" i „Głos Narodu" napadły na nowego komisarza równoczesnemi artykułami, w których oba te dzienniki „narodowe i „chrześcijańskie" użyły aż pięć razy jednego i tegosamego ordynarnego wyrażenia, świadczącego o zupełnym braku kultury, wychowania i prostej przyzwoitości u tych rozwydrzonych chamów.

Ze zwykłą sobie nahalnością chjena natarła na rząd. Odrazu na wiadomość o nominacji p. Ostrowskiego pobiegło do nowego ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza aż czterech posłów: z endecji pp. Rymar i Kozłowski, z chadecji pp. Holeksa i Sosiński (? kto to?). Znamienne, że ani jeden z tych panów nie jest posłem krakowskim. Lamentowali oni przed ministrem, że im się krzywda stała, starając się zarazem steroryzować ministra. Czy p. minister Raczkiewicz da się steroryzować indywiduom nie posiadającym w Krakowie żadnego wpływu ni znaczenia, ale obdarzonych wilczemi apetytami, — nie wiemy.

Na razie p. wojewoda Kowalikowski wezwany przez p. ministra Raczkiewicza wyjechał do Warszawy i p. Ostrowskiego skutkiem tego w urzędowanie jeszcze nie wprowadził. Z czem p. wojewoda wróci z Warszawy — zobaczymy.

Jak dotychczas, rozlega się tylko wycie i zgrzytanie zębami boleśnie zawiedzionej w swych apetytach chjeny, przyczem bezczelność nie opuszcza jej ani na chwilę. Bo jak inaczej, jeżeli nie bezczelnością nazwać można oświadczenie ks. Kasprzyka w „Głosie Narodu", że „najlepszem wyjściem byłoby przeprowadzenie wyborów miejskich na podstawie nowego statutu, wniesionego w roku 1919 do Sejmu, lub według ordynacji wyborczej obowiązującej w b. Królestwie i w Wielkopolsce".

Kto w Sejmie przedłożył taki wniosek? Poseł dr. Emil Bobrowski.

A kto ten wniosek w Sejmie utrącił? Chjena, upierając się przy żądaniu pluralności i głosując przeciw wnioskowi, teraz(!) zachwalanemu przez ks. Kasprzyka.

Czyż to więc jest czem innem, jak tylko obłudą i bezczelnością w ustach tego przywódcy chadeckiego?

A czyż nie jest również obłudą i czelnością dalsze oświadczenie ks. Kasprzyka w „Głosie Narodu", że „należałoby wrócić do projektu stworzenia nowej Rady na podstawie porozumienia się stronnictw"?!

Kto z takim projektem pierwszy wystąpił i o przeprowadzenie go usilnie zabiegał? Socjalistyczny poseł krakowski dr. Emil Bobrowski.

A kto porozumienie stronnictw utrącił i projekt powyższy w ten sposób obalił? Chjena.

Owczą skórę przybiera teraz chjena dla zamaskowania się. W Krakowie jednak nikogo nie zwiedzie. A i na bezczelność znajdzie się rada!...

Skrzyński o stosunku Polski do Rosji i Niemiec

Waszyngton (PAT). Podczas konferencji z dziennikarzami interesującymi się stosunkiem Polski do Niemiec i Rosji, minister spraw zagranicznych Skrzyński oświadczył co następuje: Nasz stosunek do Rosji jest oparty na **absolutnej pokojowości** i zasadzie poszanowania traktatów obowiązujących. Polska żyje i pragnie żyć ze swoim wschodnim sąsiadem w spokoju i dąży do tego, aby stosunki sąsiedzkie układały się jak najlepiej, rozwijając leżący w naturze rzeczy system wymiany gospodarczej między obydwoma krajami. Pomimo przepaści jaka dzieli przekonania socjalne Polski i sowieckiej Rosji utrzymujemy i zamierzamy utrzymać z nią poprawne stosunki.

W stosunku do Niemiec nasza linja postępowania kierowana jest przez zasadę **absolutnej pokojowości** i przestrzegania obowiązujących traktatów. Traktaty pokojowe dały Polsce minimum tego co jej się słusznie należało. Polska nie dąży bynajmniej do powiększenia swego stanu posiadania, zdecydowana jest jednak bronić wszelkiemi siłami tego co posiada w imię prawa i sprawiedliwości. W interesie Polski zarówno jak w interesie Niemiec i Europy jest **utrwalenie pokoju**, które da się tylko osiągnąć przez zagwarantowanie istniejącego porządku prawnego.

Handlowe stosunki polsko-niemieckie przechodzą przez pewien kryzys, nieścisłem byłoby jednak twierdzenie, że między Polską i jej zachodnim sąsiadem toczy się wojna celna. Polska na zarządzenia Niemiec w sprawie importu węgla polskiego zmuszona była odpowiedzieć środkami ograniczającemi import niemiecki Rokowania, jednak nie zostały zerwane i pomimo napotykanych znacznych trudności Polska nadal ożywiona jest chęcią osiągnięcia konkretnego rezultatu.

Na zakończenie minister Skrzyński wyraził przeświadczenie, że zdrowe zasady ekonomiczne wezmą górę i w niedługim czasie Polska dojdzie z Rzeszą niemiecką do leżącego w interesie obu stron **porozumienia w sprawach handlowych.**

Waszyngton (PAT). W poselstwie polskiem odbył się wielki obiad wydany dla ministra Skrzyńskiego przez charge d'affaires Gliwica. W obiedzie wzięli udzia: sekretarz stanu Kellog, podsekretarz stanu Greve, najwyżsi urzędnicy departamentu stanu, ambasador hiszpański, ambasador francuski i charge d'affaires czeski. Po obiedzie odbył się wielki raut na 250 osób ze świata politycznego, wojskowego (z szefem sztabu generalnego na czele), dyplomatycznego i naukowego.

Dnia 20 bm. odbyło się wielkie śniadanie w ambasadzie francuskiej dla ministra Skrzyńskiego z udziałem wybitnych przedstawicieli departamentu stanu i dyplomacji.

WYJAZD SKRZYŃSKIEGO DO NOWEGO JORKU

Waszyngton (PAT). Minister Skrzyński wyjechał do Nowego Jorku, gdzie będzie przemawiał przez radjo do 25 miljonów słuchaczy. Odjeżdżającego ministra Skrzyńskiego odprowadzał podsekretarz stanu, szef protokółu, ambasador francuski oraz personal poselstwa polskiego w komplecie. Z okazji odjazdu ministra Skrzyńskiego otwarto na dworcu apartament przeznaczony dla prezydenta. W salonie tym podsekretarz stanu pożegnał Skrzyńskiego w imieniu rządu, wyrażając zadowolenie z wizyty, złożonej rządowi amerykańskiemu przez ministra spraw zagranicznych Polski.

Partja komunistyczna Polski przyznaje się oficjalnie do łączności z trzema schwytanymi terorystami

W niedzielę ukazały się kolportowane na przedmieściach Warszawy odezwy zatytułowane: „Komunistyczna Partja Polski" podpisane zaś przez komitet centralny komunistycznej partji Polski oraz komitet centr. związku młodzieży komunistycznej.

Odezwa ta wyraźnie stwierdza, że ujęci po krwawej walce teroryści należą do związku młodzieży komunistycznej i partji komunistycznej.

Wybory do rad generalnych we Francji

ZWYCIĘSTWO KARTELU LEWICY

Paryż. (PAT). Według ostatnio otrzymanych danych wyniki wyborów do rad generalnych są następujące: Konserwatyści liberalni 115, republikanie 236, republikanie lewicowi 223, republikanie radykalni 138, radykali i socjalistyczni radykali 444, socjalistyczni republikanie 49, socjaliści 91, komuniści 2. W 196 wypadkach odbędą się wybory ściślejsze.

—ooo—

„Państwo polskie jest republiką"

Donieśliśmy niedawno o surowym wyroku sądu łódzkiego, który czterech młodych ludzi, nieledwie dzieci, skazał na 1 i pół — 3 lat więzienia i utratę praw za działalność komunistyczną. Przy rewizji domowej znaleziono u skazanych po jednym egzemplarzu odezw itp. druków komunistycznych. Wiadomo, że za czasów caratu wolno było przechowywać do 3 egzemplarzy wydawnictw nielegalnych bez narażenia się na zarzut rozszerzania „bibuły".

Przed trzema dniami prasa łódzka przyniosła znowu sprawozdania z nowych procesów: Markus Kirszbaum, lat 17, został oskarżony o kolportowanie odezw antipaństwowych i przynależność do komunistycznej partji Polski. Sprawa przedstawia się następująco: We wrześniu r. ub. zwołany był przez niezależnych socjalistów wiec sprawozdawczy w sali teatru „Scala", na który przybyła licznie młodzież. Policja polityczna w przewidywaniu że na wiec wpsiani będą kolporterzy bibuły komunistycznej, wydelegowała do sali teatru kilku wywiadowców, którzy rozstawiwszy się po sali zwracali baczną uwagę na wszystko, co się koło nich dzieje.

Wiec miał przebieg spokojny i porządek nie został niczem zaburzony. Dopiero przed samym końcem zebrania wywiadowca, stojący na galerji, zauważył jak jakiś młody chłopak wyjął z kieszeni plikę odezw i rzucił ją na salę, poczem szybko zszedł na dół. Wywiadowca schwycił jedną z tych odezw i stwierdził, że została ona wydana przez KPRP i zawiera antipaństwowe i wywrotowe hasła. Młodzieniec, który rzucił odezwy został przez wspomnianego wywiadowcę przytrzymany na dole i wylegitymował się jako Kirszbaum. Komisarjat policji, do którego sprowadzono Kiszbauma, niezwłocznie skomunikował się z policją polityczną, która wydała zarządzenie przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu przetrzymanego. Rewizja ta jednak nie dała pozytywnych wyników.

Markus Kirszbaum na rozprawie wszystkim zarzutom zaprzeczył i opowiedział, że na wiec przybył kierowany zainteresowaniem się ruchem robotniczym. Odezw nie rozrzucał, wywiadowca policji musiał się pomylić. Funkcjonarjusze policyjni jako świadkowie zeznali, że Kirszbaum nie był notowanym w policji, jako komunista i rysopisu jego policja polityczna nie posiadała.

Prokurator Feliks Fajt był jednak zdania, że przewód sądowy stwierdził winę oskarżonego, domagał się więc surowego wymiaru kary. Obrońca oskarżonego w przemówieniu swem podkreślił, że oskarżony jest dzieckiem ulicy, nie ma rodziców, wychowywał się sam i ulegał różnym prądom, przeto należy być pobłażliwym w stosunku do niego i wymierzyć mu ojcowską karę. Sąd po naradzie skazał Kirszbauma na 1 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

W tymże dniu łódzki sąd okręgowy skazał Kazimierza Kałużnego na 2 lata twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i na utratę praw za to, że w dniu 9 grudnia na wiecu robotniczym na Górnym Rynku rozrzucał odezwy antipaństwowe i był członkiem Związku Młodzieży Komunistycznej.

Jednocześnie — w numerze z dnia 14 bm. — „Słowo" wileńskie przynosi obszerny wywiad z p. Stefanem Gruchałą, prezesem zarządu organizacji monarchistycznej. Adres zarządu tej organizacji „Słowo" podaje z wymienieniem miejscowości, ulicy, numeru domu i mieszkania. Wywiad dotyczył specjalnie działalności monarchistów na wsi i wśród robotników. Oto wyjątki ze sprawozdania p. Gruchały:

„Opanowujemy tylko te okręgi, które geograficznie są bliskie dużych środowisk miejskich... W województwie warszawskiem posiadamy kilkadziesiąt ośrodków wiejskich, w których ogniskuje się działalność naszej organizacji. Podobnie w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie robotą naszą w charakterze prezesa dzielnicowego kieruje gen. Raszewski — praca nasza rozwija się bardzo pomyślnie... Praca nasza polega na organizowaniu zebrań i wieców, na których prowadzi się propaganda naszych haseł i przyjmowanie członków...

Na zapytanie, jaki jest stosunek władz do otwartych wystąpień organizacji monarchistycznej, oświadczył p. Gruchała:

„Organizacja nasza jest zarejestrowana w ministerstwie spraw wewnętrznych na Nr. podania 3362—25, jako organizacja polityczna. Toteż wyraźnego przeciwdziałania ze strony władz nie widać. Bywają oczywiście wyjątki. W woj. łódzkiem p. woj. Darowski wbrew legalizacji w ministerstwie wysyła okólnik o nielegalności organizacji. Okólnik ten jako sprzeczny z prawem administracyjnem zostanie cofnięty. Na ogół nieporozumienia powstają na tle braku wiadomości z ministerstwa."

Wreszcie p. Gruchała zapowiedział, że w bliskiej przyszłości monarchiści zaczną swą działalność na terenie ziem wschodnich, gdzie wśród włościańskiej i zaściankowej ludności wiejskiej są tak silne przywiązania do tradycji przedrozbiorowej."

A oto inna wiadomość — w rubryce telegramów „Słowa":

„Wczoraj odbył się w Mińsku Mazowieckim wiec organizacji monarchicznej... Wiec monarchiczny cieszył się ogromną frekwencją. Sekretarjat generalnej Organizacji Monarchistycznej donosi, że zorganizowano nowe koła na terenie województwa Białostockiego. Wyjechał tam delegat rady naczelnej p. Wł. Stwoszyński. Mężem zaufania na woj. Białostockie zostanie szeroko znany w kołach obywatelskich p. Kiersnowski z Szepietowa."

* * *

Różnica pomiędzy odnoszeniem się władz administracyjnych i władz bezpieczeństwa do komunistów i monarchistów jest jaskrawa. Jest ona tem bardziej rażąca, że aresztuje się i na całe lata wpędza do więzień dzieci, przeciw którym świadczą dowody błahe, niepewne, znikome. Z drugiej zaś strony monarchiści, którzy publicznie i głośno przyznają się do swych zasad i propagują je słowem i drukiem, są tak pewni siebie, że uskarżają się jakby na krzywdę, gdy napotkają na jakąkolwiek przeszkodę ze strony władz.

Tu: półtora roku więzienia za rozrzucanie odezw, którego — o ile pozwalają ocenić sprawozdania z procesu — nie można uznać za udowodnione. Tam: publiczne wiece, zalegalizowana organizacja, generał Raszewski jako patron monarchistów.

Nie przeceniamy wielkości niebezpieczeństwa agitacji monarchistycznej w Polsce. Króla u nas nie będzie.

Nie zamierzamy też bronić słuszności doktryny komunistycznej. Jest ona błędna i szkodliwa. Zwalczamy ją — zwalczamy nie w interesie burżuazyjnego państwa i kapitalizmu, ale w interesie proletarjatu, który komuniści osłabiają, rozbijają i prowadzą na bezdroża. Ale wzdrygnąć się musi każdy uczciwy człowiek, gdy czyta, że w Polsce nieletnie dzieci idą do więzień za cień podejrzenia o komunizm, a monarchistyczni panicze urządzają wiece bez najmniejszej obawy przeszkód ze strony władz.

Nowe pokrzywdzenie
państwowych pracowników cywilnych

Ze sfer urzędniczych piszą nam:

Szerokie rzesze państwowych pracowników cywilnych ze zdumieniem dowiadują się, że rząd przyznał oficerom i sędziom jednorazowy zasiłek w wysokości około 50 procent obecnych poborów. Nie ulega wątpliwości, że obecne położenie materjalne oficerów i sędziów jest nie do pozazdroszczenia, nie mniej jednak musimy stwierdzić, że w daleko gorszem położeniu znajdują się znacznie od nich gorzej uposażeni państwowi urzędnicy cywilni, których w odrodzonej Polsce uznano za wskazane zepchnąć na szary koniec i uczynić z nich poprostu parjasów. Dowodów na poparcie tego ciężkiego oskarżenia przytoczyć możemy bez liku. I tak przed wojną w b. państwach zaborczych urzędnik cywilny, sędzia, oficer o jednakiem wykształceniu mieli niemal równe pobory, a nauczyciele nawet niższe, niż urzędnicy administracyjni. Dziś wszyscy wymienieni pracownicy posunęli się naprzód, tylko jedna jedyna administracja pozostała w tyle. Ukoronowaniem tej nieprzychylnej dla wymienionych pracowników państwowej polityki urzędniczej jest ostatnio pominięcie ich przy wypłacie zasiłków, mimo, że właśnie urzędnicy administracyjni, jako najgorzej uposażeni, znajdują się w najgorszych stosunkach majątkowych i jeżeli kto, to właśnie oni mieli prawo żądać od rządu doraźnej pomocy w formie jednorazowego zasiłku.

Podobnie sam sposób i system przyznawania dodatków pewnym grupom pracowników z pominięciem innych uważamy za wprost niemoralny i niedopuszczalny. Skutki bowiem „dzikiego" przyznawania zasiłków (zapomóg, remuneracyj) są wręcz fatalne, bo wywołują w szerokich masach urzędniczych fermenty, niezadowolenie, rozgoryczenie i sarkanie w przeważnej części usprawiedliwione, bo skoro rząd potrafił znaleźć środki na wypłatę zasiłków dla jednych, nie wolno mu powiedzieć, że ich nie ma na doraźną pomoc dla innych. Dalszym skutkiem jest podkopanie w pracownikach państwowych zaufania do państwa i wiary w sprawiedliwe i bezstronne funkcjonowanie jego naczelnych organów. Co będzie wart taki rozgoryczony pracownik, który w dodatku stracił zaufanie do swych władz władz naczelnych nie trzeba mówić.

Dzwonimy na alarm! Czas zawrócić z błędnej drogi faworyzowania i protegowania jednych grup kosztem drugich i choć w części wynagrodzić parjasom, tj. pracownikom cywilnym, wyrządzone im dotąd krzywdy, a to przez natychmiastowe przyznanie im w ślad za oficerami i sędziami jednorazowego zasiłku w wysokości 50 procent obecnych poborów.

TEN

Djabeł zwycięzca

Taras Porfirjewicz widział i słyszał w lesie. — Miał swoje tajemnicze sposoby, przy pomocy których chwytał rozmowy sił wyższych o wiele lepiej, niż chwyta aparat odbiorczy radio w Warszawie, śpiew rzymskiego artysty operowego. Ale najdziwniejszym był fakt, że potrafił treść porozumiewania się tych sił przetłumaczyć na język ludzki i nadać jej ludzką logikę, wprawdzie trochę szwankującą, jak każda wogóle logika. Pewnego wieczoru przyniósł mi kartkę wyrwaną z mojego notatnika, na której drobniutkim pismem był nagryzmolony jakiś raport. Mieszkałem wtedy w jednej z izb jego chaty wraz z kilkoma kotami, psem, rodziną wroną i sześcioma jeżami, nie licząc „tarakanów" i pcheł.

— Co to takiego? — zapytałem ciekawie.

— „Otczot!" (sprawozdanie), — odrzekł z pogodnym uśmiechem. — Przeczytajcie, panie, ucieszycie się, albo zasmucicie, ale zawsze ciekawe to. Dziś słyszałem i napisałem po naszemu...

Raport pisany był po rosyjsku, bo tak nauczono pisać Tarasa, kiedy służył w wojsku carskiem. Treść tego „otczota" była następująca:

„Przy dwóch tyczkach namówiono groch, żeby kręcił się z prawa na lewo. Nieprzyjaciel odstąpił, ale wyrównał brzegi ośmnastu liści dębowych i są zupełnie jednakowe, przez nasze niedopatrzenie. Da się to jeszcze naprawić. Udało się wydłużyć dolną szczękę czterem chrabąszczom. Do Trościańca posłano dwanaście nasion tutejszej brzozy przez wędrującego jastrzębia. Człowiek na wydmie jest głupi. Rachunki nieprzyjacielskie przyjął za prawdę, ale nie potrafi służyć nieprzyjacielowi, bo pilnujemy go dobrze. Dwom małym sarniątkom wpakowaliśmy na próbę po dwa zeostrzone zęby, nie wiem, czy uda się...".

Przerwałem czytanie i zapytałem:

— O kim tu mowa, Tarasie Porfirjewiczu? Człowiek na wydmie...

— To wy! — odpowiedział Taras, — darujcie, zapisałem tak, jak powiedziane było...

— A może i nie ja, przecież jest nas dwóch na wydmie! — spierałem się, trochę dotknięty opinją „głupi".

— Nie, — stanowczo zdecydował gajowy. — Ja nie jestem dla nich człowiekiem. Oni inaczej o mnie mówią...

— Jak?

— Później usłyszycie sami... Teraz czytajcie do końca, panie!

„Zwracam szczególną uwagę, że coraz więcej emigrantów przybywa do mojej gubernji, a wszyscy mają bardzo ucieszone miny. Nieprzyjaciel na zachodzie, wschodzie i południu coś szkodliwego knuje. Pobity nigdy nie może być wesołym. Nadsłuchujemy bacznie i trochę już wiemy, ale nie wszystko. Zdaje się, że potrzebna będzie pomoc, tylko nie wiadomo jeszcze, gdzie".

Na tem kończył się raport.

— Nie bardzo rozumiem, — odezwałem się po chwili namysłu.

— Czytajcie dalej! — poradził spokojnie Taras.

— Kiedy już nic niema napisanego...

— Co? Niema nic więcej?

Taras wziął odemnie kartkę i przyjrzał się uważnie.

— No, — szepnął przestraszony nieco, — on nie chce, żebyście, panie, wiedzieli więcej... Nie widzicie liter... On jest mądry, a my z wami glupcy jesteśmy...

— Jaki „on"?

— Ludzie nazywają go czortem, djabłem, biesem i jeszcze inaczej, — tajemniczo wyjaśnił Taras.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Co zrozumiano w Jugosławji — tego nie rozumieją w Polsce

W Belgradzie zawarty został pakt pomiędzy serbską centralistyczną partją radykalną, a chorwacką partją chłopską Radicza, dotychczas republikańską i niemal, że komunistyczną, bo należącą do Międzynarodówki chłopskiej w Moskwie. Słusznie też pisze „Głos Narodu", że „formalnie jest to porozumienie najsilniejszej partji opozycyjnej z najsilniejszą partją rządową i utworzenie nowej większości parlamentarnej, ale ponieważ partja Radicza reprezentuje znaczną większość Chorwatów a partja radykalna ogromną większość Serbów, przeto można — z pewną racją — pakt białogrodzki nazwać **ugodą lub unją dwóch narodów**: chorwackiego i serbskiego. W historji młodego państwa jugosłowiańskiego będzie to data bardzo ważna, może nawet epokowa. Porozumienie chorwacko-serbskie jeśli okaże się trwałem, odegra dużą rolę w polityce międzynarodowej już przez to samo, że **wzmocni Jugosławję**. Możemy jedynie **wyrazić radość**, że wśród obu słowiańskich narodów zwyciężyły **dążenia pojednawcze**".

I my się cieszymy, że współpraca i ład zajmie miejsca nienawiści narodowej i krwawych walk. I bardzo pragnęlibyśmy, aby „dążenia pojednawcze" ogarnęły nie tylko ludność odległej Jugosławji, ale także bliższego nam kraju — **Polski**...

Ta sama prasa, która cieszy się z pogodzenia skłóconych żywiołów gdzieś daleko na południe od nas — tylko wyrazy oburzenia i niechęci ma dla podobnej „unji", podobnej „ugody", jaką rząd polski zawarł z żydami w Polsce. W tym samym „Głosie Narodu", który wysławia porozumienie Serbów z Chorwatami, czytamy o pakcie z żydami taką opinję jednego z przywódców chadecji:

„Na sprawę porozumienia polsko-żydowskiego zapatruję się niesłychanie sceptycznie. Ułożenie się wzajemnych znośnych stosunków między temi dwiema grupami na terenie Polski uważam za beznadziejne. To, co zrobił rząd, jest straconym czasem. Kolosalna większość społeczeństwa polskiego nie podzieli stanowiska rządu".

Dobrze, powie ktoś, żydzi nie są słowianami Ale tenże „Głos Narodu" — bo trzymamy się raz obranego przykładu — tak ocenia wysiłki lewicy polskiej podjęte temi dniami dla porozumienia się ze słowiańskiemi mniejszościami narodowemi:

„Zaiste mamy tu do czynienia z jakiemś obłąkaniem politycznem". Z obstrukcją trzeba się nie porozumiewać, ale ją zgnieść: „W przyszłym sejmie będzie dużo liczniejsza reprezentacja ukraińska, która oczywiście nie zrezygnuje z obstrukcji. Wobec tego i wolę Sejmu trzeba odpowiednio wzmocnić. **Reforma ordynacji wyborczej** staje się sprawą nagłą...".

Przykład Jugosławji powinien być dla stronnictwa „Głosu Narodu" pouczającym. I tam jedni (Serbowie) gnietli drugich (Chorwatów), odbierali im mandaty, bili i więzili... I tam gwałt odciskał się gwałtem. Obstrukcja Radicza bynajmniej swą gwałtownością nie ustępowała obstrukcji Ukraińców i Białorusinów. Aż — nawet tam na Bałkanie — spostrzeżono, że pałka i nóż nie nadają się na trwałe argumenty polityczne. Doszło do porozumienia, do zgody, do ugody...

Polityka serbskiego rządu centralnego — tak sądzi „Głos Narodu" — „musi odnosić się z pełnym respektem dla odrębności i rodzimych urządzeń Chorwacji, przestrzegać ściśle równouprawnienia języków i wyznań — nie akcentować zbytnio ani centralizmu, ani wyższości serbskiej".

W Jugosławji, na Bałkanach... A w Polsce?

Zubożenie Europy

WSZYSTKIE PRAWIE PAŃSTWA STAREGO KONTYNENTU MAJĄ BIERNY BILANS HANDLOWY

W pierwszym kwartale b. r. obroty w handlu międzynarodowym poszczególnych państw przeważnie wzrosły. Odnosi się to szczególnie do Anglji, której przywóz w stosunku do pierwszego kwartału 1924 r. dość znacznie wzrósł, skutkiem czego zwiększył się też deficyt bilansu handlowego. Natomiast we Francji przywóz w pierwszym kwartale b. r. zmniejszył się w porównaniu z tym samym okresem roku 1924 o 391 miljonów franków, zaś wywóz zmniejszył się tylko o 53 miljony. — Dzięki temu pierwszy kwartał b. r. przyniósł Francji nadwyżkę przywozu nad wywozem wynoszącą około tysiąc sto miljonów franków. We Włoszech zwiększył się tylko przywóz, skutkiem czego pierwszy kwartał b. r. przyniósł deficyt wynoszący przeszło 2.400 miljonów lirów, a więc dwa razy tyle, co w roku ubiegłym. Także bilans handlowy Niemiec uległ w roku bieżącym znacznemu pogorszeniu, a deficyt jego w pierwszym kwartale b. r. wynosi około 1.400 miljonów marek złotych, podczas gdy w roku ubiegłym przeciętny deficyt miesięczny wynosił 217 miljonów marek.

Pogorszenie się wykazuje również handel zagraniczny w Szwajcarji, gdy w pierwszych trzech miesiącach b. r. deficyt bilansu handlowego wyniósł 140 miljonów franków. Przyczyną tego jest wzrost przywozu zwłaszcza z Francji, podczas gdy wywóz pozostał bez zmiany. Bierny bilans handlowy ma również Holandja. Bardzo pomyślnie natomiast kształtował się handel zagraniczny w Czechosłowacji. Nadwyżki przywozu nad wywozem stale tam wzrastały, wynosząc w styczniu 67, w lutym 187, a w marcu 263 miljony koron czeskich, podczas gdy przeciętna miesięczna roku 1924 wynosiła tylko 92 miljony koron czeskich.

Z krajów pozaeuropejskich wykazuje rosnącą bierność bilansu handlowego Japonja, a to skutkiem stałego powiększania się przywozu, natomiast Australja uzyskała w pierwszym kwartale b. r. bilans handlowy wybitnie czynny w przeciwieństwie do roku ubiegłego, gdy bilans ten był bierny.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki obroty w handlu zagranicznym znacznie wzrosły zwłaszcza po stronie przywozu. Skutkiem tego nadwyżka wywozu jest mniejsza, niż w roku ubiegłym, bo za cały kwartał pierwszy b. r. wynosi ona 210 miljonów dolarów, podczas gdy przeciętna miesięczna w roku ubiegłym wynosiła 80 miljonów dolarów.

Z zestawienia powyższego wynika, że w Europie tylko Czechosłowacja i Francja cieszą się czynnym bilansem handl., podczas gdy wszystkie państwa pozaeuropejskie — z wyjątkiem Japonji, mają bilans handlowy dodatni. W świetle tego faktu zubożenie Europy występuje jaskrawo na jaw.

BERTA SCHIFFOWA

żona dyrektora Drukarni Ludowej

zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w 54 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 22-go lipca 1925 roku o godzinie 12 w południe z domu pogrzebowego na cmentarzu izraelickim, o czem stroskana rodzina zawiadamia Krewnych i Znajomych.

Z TEATRU

-o-

Teatr miejski im. Słowackiego: Gościna opery warszawskiej w Krakowie. Przedstawienie inauguracyjne „Goplana", opera w 3 aktach (4 odsłonach) Władysława Żeleńskiego. Libretto L. Germana z tragedji J. Słowackiego „Balladyna".

Zamieszczony w niedzielnym numerze fejletonik o twórczości Żeleńskiego zwalnia mnie od powtarzania wyrażonych już w nim sądów o wielkim kompozytorze, zwłaszcza pod nowoczesnym kątem patrzenia na Żeleńskiego, jako na dramaturga muzycznego. „Goplana" nie jest dramatem muzycznym w pojęciu powagnerowskiem. Natchnienia muzyczno-liryczne są rozlokowane w „Goplanie" obficie, a realizacja tych polotów najprzedniejszego sentymentu podana w formie najszlachetniejszej.

Reprezentacja opery warszawskiej, pragnąc uczcić pamięć niedawno zmarłego w naszem mieście kompozytora, na inauguracyjne przedstawienie wybrała jego operę, wystawiając ją w tak wspaniałej szacie dekoracyjno-kostjumowej, jak przystało na operę stołeczną. Reżyser dyr. Kawalski i dekorator prof. Drabik, pierwszy świetnemi pomysłami reżyserskiemi, drugi fantazją plastyczną, stworzyli dekoracyjno-reżyserskie arcydzieło, godne pomysłów sławnego Gordona-Craiga. Za wewnętrzną, duchową stronę „Goplany" wziął odpowiedzialność dyr. Adam Dołżycki, stając przy pulpicie kapelmistrza. Kim jest A. Dołżycki, jaką zajmuje „rangę" wśród kapelmistrzów Polaków, wie Kraków dobrze, pamiętając kilkakrotne występy znakomitego artysty na koncertach symfonicznych. Że Dołżycki jest znakomitością, wiemy, że na nadchodzący sezon zimowy został zaangażowany na szereg koncertów symfonicznych zagranicą, wiedzą nie wszyscy, o tem skwapliwiej podnoszę, ponieważ niestety u nas pokutuje po dzień dzisiejszy „Cudze chwalicie swego nie znacie"... Otóż w tym wypadku „znamy swoje" i wiemy, że dla wielkiego kapelmistrzowskiego talentu Dołżyckiego jest otwarty świat, że czeka go droga, po której ongiś kroczył Bułow, Nikisch itd.

Tak więc trzy nazwiska: Henryka Kawalskiego, W. Drabika i Adama Dołżyckiego „zmontowały" operę Żeleńskiego. Mimowoli budzi się żal, że właśnie „tych trzech nazwisk" nie poznał Żeleński w czasach swej twórczości operowej, być może, że takie właśnie środowisko byłoby fantazję twórczą wielkiego kompozytora skierowało na drogę dramatu muzycznego.

Powiada przysłowie, że: „Z próżnego ani Salomon nie naleje". Najgenjalszy kapelmistrz i reżyser też „nie naleją", gdy nie mają co lać". W tym wypadku reżyser i kapelmistrz znaleźli „napój" pierwszej klasy w artystach pp.: Sowilskim (Kirkor), Palewiczu (Kostryn) i Janowskim (Grabiec), oraz pp. Czapskiej (Goplana), Jaroszównie (wdowa), Budziszewskiej (Balladyna), Karwowskiej (Alina), wreszcie w Orłowskiej i Skonieczny (Skierka i Chochlik) i napojem tym napełnili po brzegi kielich artystyczny, którego miano: „Goplana" Żeleńskiego.

Na marginesie tego sprawozdania pragnę coś odpowiedzieć tym wszystkim, którzy z podnieceniem „oburzali się" na nadmierne rzekomo ceny biletów. Dzięki uprzejmości administracji opery podniesiono przedemną zasłonę kalkulacji finansowej, mogę więc zapewnić malkontentów, że ceny wstępu nietylko nie są „nadmierne", ale zespół warszawski ryzykuje, normując swe zarobki wedle klucza procentowego, na podstawie poborów zespołowych. Innemi słowy, żaden artysta, oprócz ensemblów (orkiestra, chór i personal techniczny) niema ustalonych poborów. Jeśli zważymy, że kadry ensemblów opery warszawskiej liczą w Krakowie około 120 osób, jeśli zatem do tych stałych wydatków doliczymy koszta przejazdu opery warszawskiej, sprowadzenie i wynajęcie dekoracyj, kostjumów, rekwizytów, oraz transport powrotny do Warszawy, — malkontenci krakowscy przekonają się, że ceny biletów wstępu nie są wygórowane, przeciwnie, że są zadziwiająco przystępne w stosunku do roku zeszłego (opery lwowskiej). Zapewne, dzisiejszy Kraków jest bardzo biedny, to inna sprawa, ale ceny biletów wstępu na operę nie mogą być zniżone, co w innię prawdy podnoszę. W ten sposób odpowiadam tym, którzy mnie w tej kwestji interpelowali, żądając, abym się domagał publicznie zniżenia cen miejsc. B. R.

Bagatela: „PAN SWEGO SERCA", sztuka w 3 aktach Pawła Raynala.

Znów sztuka, w której, jak w „Nieznanej grzesznicy" dominuje dialog. W komedji Grubińskiego jednak dialog formował jakby zawiesinę, która nie mogła temsamem sączyć się, przepływać i posuwać akcję. Były tylko trzy sytuacje — wciąż na tej samej płaszczyźnie. Osoby „Niewinnej grzesznicy" godziły się na „status quo", autor rozgrzeszał je, przyklaskiwał im, nie gotował im ani dramatycznej kaźni, ani ośmieszającej je łaźni. Były jakiemi były — i takiemi pozostały do końca..

Tu zaś w Raynalowskim „Panu swego serca" przy pomocy dialogu, albo — i to częściej — markując pod jego powierzchnią, odbywają się batalje sercowe. Wszystkie osoby działające przeobrażają się...

Dramacik typu buduarowego o fabule niewyszukanej, ale o djalogu wykwintnym, wypieszczonym i dobrze nastawionym na analizę duszy kobiecej i męskiej. Nie znać po nim, że pochodzi z pod pióra nowicjusza scenicznego, że słyszymy pierwszy utwór dramatyczny Raynala, że to jaskółczy, wiosenny lot jego talentu. Ta swada i ta pewność w użyciu instrumentacji delikatnej, salonowej u debiutanta — zdziwiła Paryżan. Krytyka okadziła Raynala wonnościami — porównaniami z szeregiem mistrzów — od Musseta począwszy. Jeden z krytyków nazwał jego dialog „elektrycznym" łaskotliwym, zlekka kolącym, a niekiedy niebieską iskierką wybuchającym w formie szumniejszej tyrady. Pewne niebezpieczeństwo ze sceną — zaledwie odsłoni egzemplarz drukowany jego sztuki: autor, rozkochany w swojem pierwszem dziele, rozwija djalog jeszcze bardziej i barwniej, niż na to pozwoliło tempo sceniczne.

Więc bez znacznych określeń nie obeszło się. Tak, jak młody malarz, chcąc oddać pastelami wszystkie wymarzone odcienie, wciąż uzupełnia obraz nowym pokładem, ale ów nadmiar barwnych pyłków osypać się może bez szkody..

„Majstersztykiem" Raynala jest akt II jego „Pana swego serca" — jakby napisany dla dwojga wirtuozów i przez dwoje wirtuozów w „Bagateli" istotnie odegrany. Autor umie na początku

Konferencja okręgowa Związków zawodowych Zachodn. Małopolski

W niedzielę 19 bm. odbyła się w sali Domu Robotniczego w Krakowie konferencja okręgowa związków zawodowych. W zjeździe wzięło udział 70 delegatów zachodniej Małopolski. Na wstępie chór „Lutni Robotniczej" odśpiewał pieśń powitalne, poczem zagaił konferencję tow. Mieczysław Bobrowski. Konferencję witał imieniem komitetu obwodowego PPS tow. Dederko, imieniem Bundu tow. Fischgrund.

Do prezydjum wybrano: tow. Mastka (kolejarz), Izowski (metalowiec), dr. Fensterblau (rob. żyd.), Fryda (Glinnik Marjampolski, chemiczni), na sekretarzy tow. Różyckiego, Aleksandrowicza (Tarnów), Lencznera (metalowiec) i Petko (Zakopane). Do komisji-matki wybrano: tow. Różyckiego, Foltyna, Jurę, Gawina, Mastka, Węglowskiego, Ziembińskiego i Żarka. Do komisji metalowej wybrano: tow. Jelenia, Marszałka, Kruczkowskiego, Matkowskiego.

Sprawozdanie z działalności komisji Okręgowej Związków Zawodowych złożył tow. Różycki, zwracając uwagę na konieczność konsolidacji i współpracy związków zawodowych. Na terenie Małopolski zachodniej powstały rady zawodowe mające na celu szerzenie agitacji wśród robotników, pomocy w akcjach, reprezentowania Związków zawodowych wobec władz. Komisja okręgowa interwenjowała u władz celem zmniejszenia bezrobocia.

Sprawozdanie kasowe składał tow. Jura, poczem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. Czuma, Kozłowski, Wesołowski, Jamróz, Fischgrund, Gawin, Lenczner i inni.

Konferencja jednomyślnie udzieliła absolutorjum ustępującej komisji okręgowej.

Sprawozdanie z kongresu oraz o sytuacji gospodarczej referował tow. Różycki, omawiając konieczność tworzenia funduszów obronnych, łączenia związków zawodowych wedle przemysłów, gdyż przeciw skartelizowanym przemysłowcom można jedynie skutecznie walczyć przez współpracę i współdziałanie związków. Dzisiejszy kryzys gospodarczy i bezrobocie zawinili kapitaliści, gdyż przez swą spekulacyjną gospodarkę i nieprzeprowadzenie nowych urządzeń technicznych po fabrykach i kopalniach uczynili swą produkcję niezdolną do konkurencji z zagranicą. Zarówno ludność wiejska jak i robotnicza oraz inteligencja pracująca znajduje się obecnie w skrajnej nędzy i nie jest zdolna do konsumcji w tym stopniu, aby nasza produkcja w całości mogła znaleść odbiorców. Jedynie tylko przez zwiększenie płac pracowników, oraz przez przeprowadzenie i to jaknajintensywniejsze reformy rolnej możnaby zapobiedz kryzysowi i bezrobociu. Klasa robotnicza musi domagać się od rządu, aby miał większe zrozumienie dla potrzeb robotniczych, aby rozpoczęto nareszcie ruch budowlany, oraz dano pracę robotnikom po kopalniach i fabrykach. Związki zawodowe muszą występować energicznie przeciw wszelkim próbom zakładania komórek komunistycznych, mających na celu rozbijanie ruchu zawodowego. Zarówno związki jak i posłowie socjalistyczni na terenie sejmu czynią starania o rozszerzenie zdobyczy socjalnych i ubezpieczeniowych, a klasa robotnicza musi wysilić ich wydatnie poprzeć, aby jedno z najważniejszych bolączek klasy robotniczej, sprawa ubezpieczenia na starość została w myśl naszych żądań zrealizowana.

W dyskusji zbierali głos tow. Czuma i Mitana, poczem przyjęto jednomyślnie rezolucję o sytuacji gospodarczej, uchwaloną na kongresie związków zawodowych w Warszawie.

Po przerwie objadowej przystąpiono do omawiania spraw organizacji i wkładek. Referował tow. Jura, wskazując na konieczność usilnej pracy agitacyjnej w związkach, oraz na potrzeby finansowe niezbędne do prowadzenia wszystkich agend związkowych. W dyskusji zabierali głos tow. Pytlik, Ciołkosz, dr. Fensterblau, Hargesheimer, Chrząszcz, Hamiga, Korczyński i inni. Następnie uchwalono rezolucje: „Konferencja okręgowa związków zawodowych stwierdza, że jedyna droga do poprawienia bytu klasy robotniczej prowadzi przez silną i sprężystą organizację zawodową, wobec czego wzywa się wszystkich robotników, pozostających poza ramami organizacyjnemi, do wstępowania do swych organizacyj zawodowych. Konferencja poleca okręgowej komisji utworzenie w najkrótszym czasie rad zawodowych tam, gdzie ich dotąd niema. Miejscowe rady zawodowe winny wytężyć wszystkie swe siły aby zorganizować robotników pracujących na ich terenie. Tam, gdzie ze względu na małą ilość robotników zamieszkujących daną miejscowość niema powołanych do życia rad zawodowych, może komisja okręgowa ustanowić męża zaufania, który będzie miał za zadanie organizować robotników danego terytorium. Konferencja poleca komisji okręgowej zwołanie konferencji wszystkich działaczy związkowych okręgu krakowskiego w celu ujednostajnienia pracy przy tworzeniu rad zawodowych. We wszystkich sprawach organizacyjnych, akcjach zarobkowych, oraz akcjach ogólnych winny zarówno rady zawodowe, mężowie zaufania komisji okręgowej, jakoteż poszczególne organizacje zawodowe pozostawać w ścisłym kontakcie z Komisją okręgową związków zawodowych w Krakowie."

„Konferencja Związków uchwala opodatkowanie związków zawodowych Zachodniej Małopolski w sposób następujący: 1. Związki, które mają swoich sekretarzy w Zachodniej Małopolsce, płacą wkładkę miesięczną ustaloną przez komisję okręgową 2 grosze od członka od 1 lipca br. 2. Związki, które nie mają swoich sekretarzy wpłacają wkładkę do okręgowej komisji w wysokości 20 groszy od członka miesięcznie."

Następnie przystąpiono do wyboru nowej Komisji Okręgowej, w skład której weszli towarzysze: Jaroszewski Bolesław, Różycki Albin, Marszałek Tomasz, Świerkosz, Węglowski Michał, Jura Władysław, Bocian Stanisław, Zaporowski, Przybyś Kazimierz, Mitana, dr. Fensterblau, Towpasz Grzegorz z Krakowa; tow. Foltyn Józef (Jasło-Krosno), Żarek Stanisław (Tarnów), Laureńczyk (Chrzanów-Oświęcim), Matkowski (Nowy Sącz), Papuga Jan (Chrzanów), Petko Adam (Zakopane); zastępcy członków: Fryda Jan (Glinnik Marjampolski), Koryczan Alojzy (Trzebinia), Korczyński (Tarnów). Do komisji rewizyjnej weszli tow. Karton, Kubanek, Żurak, Pytlik, Wesołowski.

Do punktów porządku dziennego O sprawach oświatowych wygłosił referat tow. Adam Ciołkosz, który przedłożył następującą rezolucję:

„Dla rozwoju ruchu robotniczego jest rzeczą konieczną należyte zwrócenie uwagi na pracę oświatową. Musi ona być potraktowana jako ważna i odrębna forma walki klasowej proletarjatu, ściśle jednak związana z pracą polityczno-zawodową i współdzielczą. Dlatego należy odróżnić klasową, robotniczą pracę oświatową od działalności oświatowej towarzystw rzekomo neutralnych względnie jawnie burżuazyjnych. Nasze organizacje oświatowe muszą nietylko uzupełniać braki i błędy powstałe skutkiem niezupełnego rozwinięcia szkolnictwa powszechnego i słabego stanu oświaty pozaszkolnej, ale nadto muszą one dawać uświadomienie robotnicze, socjalistyczne i umacniać proletarjacki światopogląd. Konferencja poleca wszystkim organizacjom zawodowym okręgu krakowskiego popieranie i współdziałanie z Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Należy wyodrębnić całą działalność oświatową Związków Zawodowych z wyjątkiem prac takich jak np. kształcenie zawodowe i przekazać ją Uniwersytetowi Ludowemu. Tam, gdzie oddział miejscowy UL nie istnieje, należy dołożyć wszelkich starań, by oddział założyć. W zakres działalności UL wejść powinny odczyty i wykłady, kursy, wycieczki, bibljoteki i czytelnie, chóry, orkiestry i teatry amatorskie, koła sportowe i koła młodzieży, rozrywki towarzyskie. Szczególną uwagę należy zwrócić na młodzież robotniczą, którą tak zardzo interesują się nasi przeciwnicy. Przy UL należy organizować koła młodzieży o dużej autonomii. W kołach tych główny nacisk należy położyć na pracę samokształceniową, dać młodzieży początki uświadomienia klasowego; oprócz tego wycieczki, sport itd Natomiast walka o postulaty ekonomiczne młodzieży pracującej, o poprawę warunków pracy i płacy, o przestrzeganie urlopów, ustawy o ochronie młodocianych, o poprawę opłakanego losu terminatorów itd. — wchodzi w zakres bezpośrednich zadań samych związków zawodowych."

Po uchwaleniu powyższej rezolucji zakończono konferencję odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Wiadomości polityczne

—o—

DYMISJA DUŃSKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Duński minister spraw zagranicznych, hr. Moltke, ustąpił z rządu, z powodu różnicy zdań między nim a socjalistycznymi członkami gabinetu. Hr. Moltke był jedynym niesocjalistycznym ministrem w rządzie tow. Stauninga.

—ooo—

zwieść widzów i swoją „zwodnicę" (Alinę) zręcznie doprowadzić do kapitulacji, a przez kapitulację do... zachwiania opornego serca męskiego (Henryka), ale nie do złamania męskiej woli. — Urocza p. Alina na powitanie bilecikiem zaproszonego gościa pyta, niby od niechcenia, niby dla nawiązania banalnej rozmowy, czy jechał on krytem, czy otwartem autem? Odpowiedź Henryka brzmi, że użył samochodu zamkniętego. Widz nie przeczuwa, że to jest wywiad... strategiczny. Pani domu chce ustalić, czy Henryk mógł dostrzec, przed chwilą odtrąconego przez nią swojego przyjaciela, Jana. Uspokojona odpowiedzią oraz brakiem wszelkiej wzmianki o Janie, piękna gosposia zaczyna swoją akcję strategiczną. Sądzi, że „przeciwnik" nie jest uprzedzony, przygotowany do oporu, a więc oczaruje go wymową, „bezinteresownem" ciepłem życzliwości... Z mężczyzną, nawet z wymykającym się z pod kobiecej władzy Henrykiem, da sobie radę: najbystrzejsi z nich są niedomyślni, gdy zręcznie ich podejść... Istotnie (a raczej takie złudzenie udziela się jej i widzom) „przeciwnik", choć markuje „obronę" zdaje się mięknąć... Tymczasem on, mimo, że w zamkniętym jechał pojeździe, widział się ze zrozpaczonym przyjacielem, ale zasadza się na partnerkę, pewną wygranej: pozornie zachęca jej wymowę — niech ona jak najbardziej odsłoni swoje karty — to znów, igrając nią, przerywa żartobliwie, gdy Alina, dochodząc do szczytowego punktu swych wywodów, iż do życia Henryka powinna koniecznie wejść kobieta, końcem paluszków puka w stół... Na to Henryk, spoglądając ku drzwiom rzuca zachętę: „Proszę wejść!"

Ale oto druga strona medalu. On przechodzi do kontrataku. Ma on tę wyższość, że przed „bitwą" zdobył wywiad prawdziwy, a jej strategja, wychodząc z niewiedzy o ważnym szczególe, musiała się przeciw niej obrócić. Na jej próbę okrążenia go i omotania jedwabistemi słówkami, odpowiada cierpko — w imię obrażonej przyjaźni. Ale kobieta posiada, jako ostatnią broń swoją „słabość" — słabość przed wilkiem, wywołanym z lasu; ma osłonę w apelu do rycerskości zwycięscy, ma wreszcie w pięknych oczach kruże łez.. Mężczyzna, choćby zimnym i twardym chciał być, jak lód.. stopnieje.

Wiemy, jak świetną w rolach konwersacyjnych jest p. Przybyłko-Potocka, wiemy, jak żywym zawsze na scenie bywa p. Leszczyński. Jest to artysta, który rozwinął w sobie mistrzowski kunszt słuchania. A jak to sprzyja celności odpowiedzi, gdy na twarzy p. L. odbija się, jak reaguje on wewnętrznie na skierowane doń słowa, zanim się wypowie. Zwłaszcza, gdy toczy się ostra szermierka i odpowiedź będzie odparowaniem! Ten akt możnaby utrwalić w interpretacji p. Przybyłko i p. Leszczyńskiego na filmie dla studjujących w szkołach dramatycznych.

Świetna gra p. Przybyłko-Potockiej dopominałaby się tylko o silniejszy finał. Scena (w akcie III), kiedy dowiedziawszy się, że Henryk odjeżdża — a więc kocha ją — że pryśnie suggestja tego, którą swoją oczarował siłą, który z niej „poskromicielki" uczynił poskromioną i posłuszną — ten moment rozpaczliwego kryzysu, zaimponowałby bardziej, gdyby wykonany został w silniejszem jeszcze napięciu nerwowem. Tej scenie wtóruje samobójczy strzał Jana. Z atmosfery flirtu i wyperfumowanych słów — tak wynurzył się w końcu sztuki okrzyk serc.

Pan Węgierko (Jan) miał szczuplejsze nieco pole działania. Ale utrzymał się na poziomie koncertowej gry swoich partnerów. — Mały epizodzik dobrze odegrała p. Miedzińska. Jedna tylko uwaga: „Bagatela" nie posiada tak świetnej akustyki, żeby można było operować znacznem przyciszeniami głosu...

* * *

W paru słowach chciałbym jeszcze dla uzupełnienia charakterystyki nowego na scenach polskich autora francuskiego, wspomnieć o jego następnym utworze: „Grób pod Łukiem tryumfalnym" (co w Paryżu oznacza mogiłę „nieznanego żołnierza"). W przeciwieństwie do pierwszego utworu, uwieńczonego zachwytami — ten wywołał wiele zgrzytów. Autor opuścił tu sferę intymnych uczuć, a dał sztukę będącą jakby porachunkiem krzywdzonego żołnierza.

A więc toczy się wojna. Żołnierz na froncie u granic. Jego „bliscy" zdala, w głębi kraju. Chowają go w swojej pamięci.. Wyblerzmy ten wyraz, gdyż zawiewa odeń cmentarną melancholją... Życie ma swoje murowane prawa. Pozostali na miejscu muszą zabiegliwością własną po nieobecnym zasklepiać luki: im dłużej trwa rozłąka, tem grun-

Krwawa walka z bandytami w Równem

Policja państwowa w Równem stoczyła przed kilku dniami krwawą walkę z bandytami, której przyglądały się tysiące publiczności.

Dwóch bandytów nieznanego nazwiska o godz. 7 rano weszło do fryzjera Fiałkowa,, żądając aby ich ogolił. Ludzie ci wydali się podejrzani posterunkowemu Śliwickiemu, który wszedł za nimi do fryzjerni i kazał się im wylegitymować, na co jeden z nich pokazał jakieś fałszywe dowody. Posterunkowy wyszedł na ulicę, by gwizdnąć na patrol policyjny. Wtedy jeden z bandytów strzelił do niego, a następnie obaj bandyci ścigani przez policję zaczęli uciekać.

Szczęściem było, że bandyci uciekli nie w tłum ludzi na jarmarku, ale wprost na szerokie bagna, ciągnące się tuż koło wołyńskiego kuratorjum i zamku ks. Lubomirskich. Tu bandyci ukryli się w wysokich szuwarach. Bagno otoczyła wokoło policja piesza i konna, zaczynając obławę. Dopiero o 100 metrów od brzegu bagna natrafiono na pierwszego bandytę i wtedy zaczęła się obustronna strzelanina. O godz. 8 rano posterunkowy Nowoczyński zabił pierwszego bandytę, który strzelał kilkakrotnie z rewolweru do następującej za nim policji, ale bezskutecznie.

Wtedy zabitego bandytę z bagna wydobyto, a zaczęto ścigać drugiego. Gęstość i wysokość szuwarów przeszkadzała poszukiwaniom tak, że dopiero po godz. 10 rozpoczęła się walka z drugim bandytą, przyczajonym w bagnach. Ten bronił się wściekle. Jeden strzał jego pokaleczył ciężko rękę posterunkowemu Chrzanowskiemu, drugi przeszył posfi Świątnickiego, ojca czworga drobnych dzieci. Świątnicki nie czując swej ciężkiej rany, kula bowiem przeszła mu przez lewe płuco, dwoma celnemi strzałami zabił drugiego bandytę.

Rana post. Chrzanowskiego nie jest zbyt ciężka, a także i ciężko ranny post. Świątnicki będzie uratowany. Przy bandytach znaleziono 3 browningi, kilka kul i nieco gotówki: przy jednym 80, a przy drugim 100 złotych. Jeden z bandytów miał na piersiach wytatuowany napis: „Ach, Boże ratuj mnie 1921".

Obława wypadła w dzień pod samemi prawie murami wołyńskiego kuratorjum szkolnego, tuż przy głównej ulicy miasta, liczącego dziś przeszło 60.000 mieszkańców. Zabici bandyci prawdopodobnie zbiegli z więzienia w Zamościu i mieli dopiero zacząć swą działalność na Wołyniu.

„Kuzyn" cesarza Franciszka Józefa w areszcie Urzędu śledczego w Warszawie

Warszawski „Ekspress Poranny" donosi:

Warszawski urząd śledczy aresztował niejakiego Kazimierza Marjana Skirmunta, pod zarzutem dokonania kilku niewyszukanych oszustw w Ostrowie na Pomorzu.

Jegomościa tego sprowadzono do 10-go komisarjatu, gdzie dwukrotnie zemdlał, gdy mu oświadczono, że wyszły na jaw jego sprawki.

Oto historja jego nieprawdopodobnej karjery.

Nazywa się naprawdę Kwaśniak. Jest synem urzędnika b. namiestnictwa Galicji. Obecnie ma lat 37.

Był kiedyś kapralem w wojsku austrjackiem. Nagle „zrobił się" rotmistrzem i nazwał się Skirmuntem. Czas jakiś bawił w Wiedniu. Tam głosił, że jest krewnym cesarza Franciszka Józefa. Było to o tyle prawdą, że utrzymywał bliskie stosunki z jedną z kochanek arcyksięcia Karola, późniejszego ostatniego cesarza Austrji.

„Rotmistrz" Skirmunt nawiązał w krótkim czasie bardzo szerokie stosunki z najwyższą arystokracją i światem dyplomatycznym Wiednia. W czasie wojny polsko-bolszewickiej Skirmunt-Kwaśniak stał się nagle prawą ręką gen. Bałachowicza i tam ubrał szlify generalskie.

Jest to rozkwit jego karjery. Najwybitniejsze osobistości wojskowe, najpoważniej w świecie, traktowały „generała" Skirmunta. Ówczesny szef sztabu armji polskiej gen. Rozwadowski konferował z nim na serjo. Skirmunt jeździł kolejami w salonie, miał luksusowe auto, w gabinetach kilku ministrów przyjmowany był jak dygnitarz.

Minęła jednak wojna skończyły się zaszczyty. Skirmunt zaczął robić interesy. Jeden z ministrów dał mu pozwolenie na wywóz z Poznańskiego na Kresy coś około miljona litrów spirytusu.

Wydawało się to nonsensownym interesem i nic nie szkodziło owemu ministrowi wydać takie pozwolenie.

Nikt nie dałby wiary, że ten bezsensowny papierek długo karmił Skirmunta, aż wreszcie dał mu majątek.

Oto „kuzyn Franciszka Józefa" chodził z owym papierem po mieście i albo nabierał bogatych ludzi na większe sumy, albo poprostu od biedniejszych wyłudzał drobniejsze kwoty.

— Widzi pan, mam w garści taki świetny interes. Sam minister podpisał... Ale jestem w kłopotach. Pożycz pan tyle, a tyle.

Zaznaczyć trzeba, że pożyczał co się dało, nie gardząc nawet groszami. Wreszcie zgłosił się do jednego z towarzystw kresowych i zdołał sprzedać pozwolenie za olbrzymią sumę. Okazało się, że wywóz spirytusu był interesem...

Skirmunt grasował również w Gdańsku. Tam zakładał wielkie towarzystwo importu bawełny amerykańskiej, przyczem jedną z wielu swych kochanek przedstawiał jako córkę brazylijskiego „króla bawełnianego".

Do późna w noc możnaby opowiadać niesamowite historje o Skirmuncie. Wreszcie... „urwało się".

Tysiąc wielkich łgarstw i oszustw udawało się — jakieś drobne „cośtam" o „jakimśtam" w Otrowiu na Pomorzu zwichnęło świetną karjerę.

Można było dwa razy zemdleć wobec takiego nieszczęścia...

towniej. Przestaje on być żywym składnikiem w ich gronie. Przywykną z czasem uważać go za cień drogi — i bohaterski. Ale żołnierz latami z ich trybem życia zrośnięty, czuje inaczej, czuje się nadal — choć z oddalenia — uczestnikiem ich działań, współdziedzicem ich losów... Zjawia się wreszcie w domu. Urlop wyliczony niemal na godziny.. Wnet dostrzega zaszłe spustoszenia, które tu sprawił czas: inne, niż te, które granaty ryją na froncie — ciosy, które go ranią moralnie. W mrokach długiej zaoczności przygasły uczucia jego narzeczonej. Skazana została ona na czekanie — na wlokące się prowizorjum: wszak jej twarzy nie musnął ani ślubny muślin biały, ani krepa żałobna. W jej sercu pozostała dla narzeczonego jeno wierność — przechowana w skorupce obowiązku. Tymczasem ojciec żołnierza wdowiec, opiekujący się osieroconą dziewczyną, bezwiednie uległ czarowi jej młodości — aż dopiero przyjazd syna rzuca skrę światła na to uczucie, tak drażliwe.. Autor zakręcił tu zbyt mocno śrubę tortury nad swojemi postaciami, co właśnie wywołało pewne sprzeciwy widzów oraz oskarżenie go o nadmierne okrucieństwo i o zbyt niesprawiedliwie dokonaną konfrontację — frontu i pozafrontowców.

Gorzej jednak, iż w dramacie tym autora, b. żołnierza wojny światowej, odczuwa się pewną szczudłowatość. Drugi utwór Raynala zawiódł tych, którzy już pierwszy gotowi byli proklamować arcydziełem.

Zastępca.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WRAŻENIA ZE SZKOŁY SOCJALISTPCZNEJ TUR

W szkole wakacyjnej, w Aninie pod Warszawą, odbywały się wykłady z ramienia zarządu głównego TUR, na temat „Polska Współczesna". W pierwszym dniu wykładał prof. W. Gumplowicz geograficzne położenie Polski, następnie pos. A. Pączek gospodarcze położenie Polski, pos. A. Pragier wykładał Konstytucję Polską, zaś pos. E. Bobrowski samorząd. Pos. K. Czapiński wykładał na temat „Jednostka a socjalizm" i ruch robotniczy w Polsce, pos. B. Ziemięcki o ustawodawstwie robotniczem, pos. Z. Piotrowski o Międzynarodówce oświatowej, senator K. Kopciński na temat „z zagadnień woli", pos. Pragier o administracji w Polsce, poseł Z. Zaremba o ruchu spółdzielczym w Polsce, sen. Kopciński o szkolnictwie i oświacie w Polsce, pos. Niedziałkowski o międzynarodowem położeniu Polski. Słuchaczy było trzydziestu, z różnych miejscowości Polski. Nadto zwiedziliśmy Zamek królewski, filtry, cytadelę, Łazienki, Belweder, Sejm i Radę miejską. Kierowniczką i opiekunką szkoły była tow. J. Markowska, która z poświęceniem prowadziła z nami do późnego wieczora dyskusję zajmującą i kształcącą. Duże zasługi przypisać należy tow. senatorowi Kopcińskiemu, jako sekretarzowi TUR, oraz tow. Daszyńskiemu, gdyż na jego wniosek została utworzona szkoła, a także dzięki zacnej tow. Markowskiej.

Również tow. pos. Arciszewskiemu, jako prezesowi zakładu wychowania dzieci należy się wdzięczność, gdyż starał się on o ulokowanie słuchaczy tejże szkoły. Wzruszający był widok serdecznego witania przez dzieci tow. Arciszewskiego, który jest jednym z tych, którzy powołali do życia zakład wychowania dziecka i dziś czyni zabiegi i boryka się z trudnościami finansowemi, które przeszkadzają prawidłowemu rozwojowi tej instytucji. To też dzieci widzą w tow. Arciszewskim prawdziwego dobrego opiekuna. We Wiedniu pp. cały proletarjat socjalistyczny składa wielkie ofiary na ten cel. U nas niestety, tego zrozumienia jeszcze niema wśród klasy robotniczej. Wielkie to dzieło tow. posła Arciszewskiego ma doniosłe znaczenie dla przyszłości, gdyż wychowanie należyte dzieci proletarjatu przyniesie dobro całemu społeczeństwu. Wszyscy Towarzysze i każdy, komu leży na sercu dobro proletarjatu i społeczeństwa popierać powinien słowem i czynem, materjalnie i moralnie zakład wychowania dziecka.

Szanownym prelegentom, którzy ponosili wszelkiedy trudy, by zaspokoić żądzę wiedzy słuchaczy, jako jeden z tych z Krakowa czuję się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie. Z kursów tych bowiem odniosłem wielkie korzyści. Pragnąłbym by taka szkoła odbywała się co roku, gdyż robotnicy pragną wiedzy, a trudno im osiągnąć to inną drogą, jak tylko przez urządzanie takich kursów. Mam to przeświadczenie, iż stoję teraz na trwalszym fundamencie, na którym łatwiej można sobie duchowo budować przyszłość i pracować intensywniej i z pełną świadomością dla dobra klasy pracującej.

M. Łachecki.

KRONIKA

Kraków, 22 lipca.

ZMARŁA w nocy z poniedziałku na wtorek po długiej i wycieńczającej chorobie, przeżywszy lat 54, Berta Schiffowa, żona tow. Henryka Schiffa, dyrektora Drukarni Ludowej, pogrążając w żałobie męża i sześcioro dzieci, którym była niezwykle dobrą matką. Pogrzeb odbędzie się dziś w środę o godz. 12 w południe z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

POD ADRESEM NOWEGO KOMISARZA RZĄDOWEGO. Drogomistrz Wojtarowicz wezwał dnia 18 bm. robotników drogowych, by zgłosili się dnia 20 bm. do pracy o godz. 5'30 rano i pracowali 10 godzin dziennie. Widząc sprzeciw robotników zapowiedział dnia 20 bm. zgłaszanie się do pracy o godz. 7 rano, żądając jednak również 10-godzinnej pracy. Dziwnem to jest tembardziej, że w ostatnim czasie zredukowano kilkudziesięciu robotników. Z jednej strony magistrat zwiększa bezrobocie a z drugiej chce powiększyć bezprawnie ilość godzin pracy. Apelujemy do nowego komisarza rządowego, by wglądnął w te dziwne praktyki budownictwa miejskiego.

KURSA NAUCZYCIELSKIE. Oprócz ogłoszonego wyższego kursu nauczycielskiego z grupy geograficzno-przyrodniczej urządza komisja Związku pol. naucz. szk. powsz. (Kraków, Rynek 29) roczny kurs humanistyczny i matematyczno-fizyczny z prawem publiczności w godzinach popołudniowych i wieczornych. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 20 sierpnia. Celem przesłania szczegółowych informacyj dołączyć za 15 groszy znaczek pocztowy.

O OTWARCIE MOSTU STAREGO DLA PIESZEJ KOMUNIKACJI. Wprowadzona z powodu zamknięcia starego mostu podgórskiego prowizoryczna komunikacja między obu brzegami Wisły przy pomocy galaru, ciągnionego przez łódź motorową, napotyka obecnie na utrudnienia. Skutkiem kilkudniowej posuchy, obniżył się znacznie poziom wody, która nie dochodzi już do bulwarów i odsłoniła zamulone i bagniste brzegi. Galar nie mogąc dobić do bulwaru zatrzymuje się opodal, a pasażerowie chcąc dostać się na galar, względnie wyjść na brzeg muszą znaczną przestrzeń przejść przez kładki i wyboje. To opóźnianie komunikacji czyni kursowanie galaru zbytecznem, gdyż znacznie krócej trwa droga piesza bulwarem na trzeci most. Wobec takiego stanu rzeczy staje się koniecznem jak najrychlejsze otwarcie mostu dla komunikacji pieszej, czego bezskutecznie domagają się zainteresowani mieszkańcy.

WYDALENIE SIĘ UMYSŁOWO CHOREJ. Dr. Stan. Warski, zamieszkały przy ul. Tenczyńskiej l. 5, zawiadomił organa policyjne, że teściowa jego, Józefa Baran, lat 60 licząca, umysłowo chora, wydaliła się z mieszkania dnia 19 bm. i dotychczas nie powróciła.

POBICIE. Aperman Rudolf, zamieszkały przy ulicy Wawrzyńca l. 3, doniósł, że niejaki Abracham Halpern, pobił ciężko jego żonę. Wdrożono śledztwo.

Nowy komisarz rządowy m. Krakowa

Jakkolwiek p. wojewoda Kowalikowski, który został wezwany do Warszawy przez ministra spraw wewnętrznych nie wprowadził w urzędowanie nowomianowanego komisarza rządowego dla gminy m. Krakowa p. dr. Witolda Otrowskiego — jednakowoż p. dr. Ostrowski na podstawie swojej nominacji objął wczoraj urzędowanie w magistracie.

O godz. 10-tej przed południem odbył p. komisarz rządowy konferencję z wiceprezydentami miasta pp. Rollem i Sarem, a następnie przyjął naczelników wydziałów magistratu i dyrektorów miejskich zakładów przemysłowych. Imieniem urzędników powitał nowego komisarza rządu st. radca magistratu Zawadzki. Odpowiedział życzliwie p. komisarz Ostrowski, kreśląc w ogólnych zarysach program prac, jakie go czekają na nowem stanowisku.

—ooo—

„ZIELONY KARNAWAŁ" urządzony przez Komisję gospodarczą Związku Legjonistów oraz Z. A. S. P. filja „Bagatela" w parku na Woli Justowskiej zgromadził w niedzielę w godzinach wieczornych liczną, doborową publiczność. Przy dźwiękach orkiestry kolejowego pułku saperów rozwinęła się ożywiona zabawa festynowa pod kierownictwem artystek i artystów teatru „Bagatela" oraz członków Związku Leg. Wiele urozmaicenia wniosła dowcipna prezentacja sztuki kinowej przez przez Pata, Patachona i Harry Lloyda w osobach: **Dobrzańskiego, Wesołowskiego i Fertnera,** oraz solowe występy artystów, jak pp.: **Berski, Szyndler, Roman i inni.**

Zabawa, na którą złożyły się także ochocze tańce na otwartej terasie restauracyjnej, miała tempo pełnego karnawału i byłaby niewątpliwie przeciągnęła się do białego rana, gdyby nie przykry zawód ze strony drugiej orkiestry wojskowej, która na umówioną godzinę nie przybyła, a nie mniej także **niespotykana „uprzejmość" właściciela parku p. Bisanza,** który wręcz odmówił prawa skorzystania z pianina w restauracji i w ten sposób uniemożliwił przygrywanie do tańca. Tę „uprzejmość" p. Bisanza, który widocznie sądził, że nawet horendalnie wysokie pobierane ceny restauracyjne nie pokryją mu zużycia pianina, zapamiętać sobie winni uczestnicy niedzielnej zabawy.

SPRZEDAŻ OWOCÓW NA PLACACH TARGOWYCH DO GODZ. 6 WIECZOREM. Magistrat wydał ostatnio pozwolenie, by sprzedaż owoców na placu Nowym i Wolnicy w czasie od 1 kwietnia do 1 października, odbywała się do godz. 6 wieczorem. Odnośne obwieszczenie zawiera zakaz sprzedaży jarzyn do tej godziny, a odnosi się tylko do handlarzy owoców.

Z dniem 1 lipca br. wszedł w życie zakaz sprzedaży pieczywa, na otwartych placach targowych w całem mieście.

STATYSTYKA PRZESTĘPSTW dokonanych w czerwcu br. na terenie województwa krak. wykazuje 1 morderstwo, 4 rabunki, 309 kradzieży, (w tem **103 z nędzy**), 62 oszustw (15 z nędzy), 8 sprzeniewierzeń (1 z nędzy), 73 wypadków włóczęgostwa, 5 wypadków lichwy, 2 paserstwa i 1 kłusownictwa.

PODRZUTEK. Marja Wójcik, znalazła w kościele św. Katarzyny podrzucone niemowlę, płci żeńskiej, około 7 miesięcy liczące. Niemowlę to oddano do Żłóbka miejskiego.

WŁAMANIE. Do mieszkania inżyniera Wacława Nowakowskiego w Dębnikach, ulica Sandomierska 4, podczas nieobecności lokatorów, włamał się jakiś osobnik, który jednak w sam czas spłoszony został przez służącą z sąsiedniego mieszkania. Służąca ta zastąpiła zamykającemu rzezimieszkowi drogę, lecz pod groźbą śmierci ustąpiła. Organa policyjne przytrzymały już owego osobnika, którym okazał się Głowacki Tadeusz, notoryczny złodziej.

ECHA WYPADKU NA BŁONIACH. Kobieta, którą znaleziono wczoraj rano w stanie nieprzytomnym na Błoniach, zeznała w śledztwie, że krytycznego wieczora została uśpiona przez pewnego mężczyznę, który podał jej wodę z niezawodną przymieszką jakiegoś narkotyku. Osobnik ten przedstawił się jej, jako Ludwik Sikora, zamieszkały przy ulicy Długiej l. 18. W czasie, gdy pod wpływem narkotyku popadła w uśpienie, osobnik ów dokonał na niej gwałtu, poczem jak wiadomo zbiegł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„OTELLO" — „SAMSON I DALILA". Po wczorajszym sukcesie artystycznym i dekoracyjnym Opery warszawskiej w Krakowie daną będzie dzisiaj słynna opera Verdiego „Otello" z gościnnym występem Matyldy Polińskiej-Lewickiej, St. Gruszczyńskiego i Ordy. Wspaniała wystawa i kostjumy zachwycą podobnie jak wczoraj naszą publiczność. Jutro w czwartek daną będzie opera Saint-Saen'a „Samson i Dalila" w tytułowych rolach wystąpią Eugenja Łuczesarska, primadonna opery wielkiej w Bukareszcie, najświetniejsze przedstawicielka Carmeny w Europie, która gościć będzie w Krakowie tylko dwukrotnie a mianowicie: we czwartek 2 bm. w operze „Samson i Dalila" oraz w przyszłym tygodniu w operze „Carmen", — Samsonem zaś będzie p. Marceli Sowilski.

OSTATNIE DNI GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH W BAGATELI. Dziś we środę powtórzoną zostanie świetna sztuka p. Raynala „Pan swego serca", która na premjerze odniosła wielki sukces, w koncertowem wykonaniu znakomitej trójki w osobach pp. Przybylko-Potockiej, Leszczyńskiego i Węgierki. Jutro we czwartek i pojutrze w piątek wraca na afisz dowcipna komedja Grubińskiego „Niewinna grzesznica" w kwartecie gości warszawskich pp. Przybylko-Potockiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Węgierki.

—ooo—

SPORT

KRAKÓW—BUDAPESZT 0:0. Wspaniała gra drużyny krakowskiej, przewyższająca pod każdym względem grę drużyny polskiej reprezentacji. Żywiołowe tempo, doskonałe zgranie i nadzwyczajna ambicja Krakowian. Publiczność rozentuzjazmowana oklaskiwała naszych graczy. Węgrzy nie spodziewali się podobnej gry u przeciwnika. Bliższe szczegóły, oraz ocena ogólna w następnym numerze. **M. Stér.**

* * *

NA MARGINESIE UNIEWAŻNIENIA MISTRZOSTW KL. B. OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. Bezprawna uchwała W. G. i D. P. Z. P. N. unieważniająca mistrzostwa kl. B. stała się zbyt głośną nie tylko w Polsce, ale i zagranicą i dlatego pragniemy w tej sprawie zabrać głos. Nie będziemy powtarzać nonsensowych i naiwnych motywów tej domorosłej uchwały, boć dla każdego jest rzeczą jasną, że tam gdzie jest wyrok tam musi być uzasadnienie tego wyroku, lecz uzasadnienie to nie może być sprzecznem z istotnym stanem rzeczy i pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości. Komunikat W. G. P. Z. P. N. powiada iż do wyroku posłużyły mu między innymi akta, dostarczone przez K. Z. O. P. N. Jak nam wiadomo, to właśnie na podstawie tych aktów wynika, że W. G. P. Z. P. N. nie miał najmniejszego prawa unieważniać mistrzostw klasy B., następnie skoro się już o aktach K. Z. O. P. N. mówi — to dlaczego nie zażądano od niego aktów sporządzonych przez specjalnie wybraną na walnem Zgromadzeniu K. Z. O. P. N. komisję, która miała ustalić czy i jak dalece sędziowie mieli być dla Makkabi stronniczy, a która to komisja, o której istnieniu W. G. P. Z. P. N. wiedział — doszła do przekonania, że o stronniczości tych sędziów mowy być nie może. Przytaczanie zatem przez W. G. P. Z. P. N. w motywach swego drakońskiego wyroku okoliczności stronniczego sędzkowania, właśnie wtedy, kiedy odnośna komisja po skrupulatnem badaniu dochodzi do odmiennej konkluzji — jest tem skandaliczniejsze, że W. G. P. Z. P. N. ani danych sędziów nie przesłuchał, ani im stronniczości nie udowodnił, a wreszcie, że sędziów tych do odpowiedzialności nie pociągnąć. Jeżeli ponadto uwzględnimy, że od czasu odrzucenia odmownych protestów do dnia wydania sławetnego wyroku nie zaistniały nawe momenty, na który to wypadek mogłaby być mowa o rewizji pierwotnej uchwały, to siłą rzeczy dojdziemy do przekonania, że pod płaszczykiem naiwnego wyroku W. G. P. Z. P. N. kryje się całkiem co innego. Wystarczy zestawić datę dnia posiedzenia W. G. P. Z. P. N. na którem ta „najsprawiedliwsza" uchwała zapadła z datą dnia posiedzenia zarządu K. Z. O. P. N. na którem postanowiono nie zewolić Kowalskiemu na grę w mistrzostwie Polski, aby dojść do sedna rzeczy. Wisła, która nie doczekała się tego, by zdyskwalifikowanemu graczowi Kowalskiemu za czynne znieważenie przeciwnika pozwolono grać w mistrzostwie (mimo iż prezes Wisły osobiście i telefonicznie próbował nakłonić członków W. G. i D. K. Z. O. P. N., jakoteż zarządu K. Z. O. P. N. do głosowania za zewoleniem gry Kowalskiemu) ta sama Wisła posiadająca większość swych przedstawicieli w W. G. P. Z. P. N. z aktu zemsty unieważnia mistrzostwa klasy B. tylko dlatego i poto, by dokuczyć jednemu z tych klubów, który posądzała o to, że głosował za uchyleniem zezwolenia gry Kowalskiemu. Ten sam W. G. P. Z. P. N. w osobie jego sekretarza ma na sumieniu sprawki z Ł. K. S. a ostatnio z Wartą z Poznania, której w obronę biorą wszystkie dzienniki poznańskie zapytując P. Z. P. N. na jakiej zasadzie p. sekretarz W. G. P. Z. P. N. spowodował przesunięcie mistrzostwa z dn. 12 lipca i na jakiej zasadzie podszywając się pod nazwisko sekretarza P. Z. P. N. Dr. Wojakowskiego, wysyła do Warty telegram, odwołujący wyznaczony od dawna mecz wyręczając w ten sposób Wisłę, która na telegraficzne zapytanie Warty o dzień przyjazdu pozwoliła się usłużyć sekretarzowi W. G. P. Z. P. N. Czy takie postępowanie zgodne jest z przepisami? Nie ulega wątpliwości, że P. Z. P. N. wytoczy odnośnemu funkcjonarjuszowi dochodzenia dyscyplinarne. A więc w naczelnej magistraturze rządzi prawo zemsty, wystarczy aby kilku ludzi z Wisły pałający nienawiścią do innego klubu, klub ten niszczyli, albo pozbawić chcieli egzystencji. Widocznie A-klasowe kluby krakowskie, a m. Cracovia, Jutrzenka, Wawel itd. jak również cały szereg B i C-klasowych nie są bez racji skoro są zdania, że jak długo na czele Wisły stoją jednostki, które do sportu zamęt i nienawiść wprowadzają, że tak długo Wisła nie może się cieszyć opinją klubu szukającego współżycia i zgodnej myśli sportowej wśród ogółu sportowego Polski. Kokietowanie nieszczere choćby i nawet „uczciwych żydów" nie zdoła przekonać, iż za parawanem tych machinacyj kryje się tendencia właśnie antysportowa, bo antysemicka, której sport musi bezwzględnie się wystrzegać. Dlatego jesteśmy przekonani, że Zarząd P. Z. P. N., który w najbliższych dniach zadecydować ma o uchwale W. G. P. Z. P. N. wyda wyrok, który zmyje hańbę, jaka spadła na praworządność organizacji sportowej w Polsce, dzięki nienawiści jednostek przynależnych do Wisły. **M. Stér.**

—ooo—

Z Polski

BUDOWA MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH W WARSZAWIE. Przy ulicy Targowej Nr. 15 architekt Juljusz Nagórski przystąpił do budowy olbrzymiego 5-piętrowego domu, przeznaczonego wyłącznie dla rodzin robotniczych. Każdy lokal, a będzie ich ogółem 125, będzie się składał z 2-chpokoi, przedpokoju i kuchni. Wykończenie tego pierwszego na Pradze nowoczesnego domu robotniczego nastąpi w jesieni 1926 r.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW WŁAMANIA W NOWYM SĄCZU. Organa policyjne w Nowym Sączu aresztowały Władysława Szweca, ze Lwowa i Kazimierza Majchra z Nowego Sącza, którzy w dniu 5 bm. włamali się do mieszkania Fr. Celewicza w Nowym Sączu i skradli biżuterję, wartości 600 złotych o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Nadesłane

Oświadczenie

W związku z oświadczeniem p. Jana Bisanza, ogłoszonem w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" nr. 199 z dn. 22 lipca br. wyjaśniamy, że w myśl porozumienia się z p. Bizancem — miała się odbyć dnia 19 bm. wieczór w salach restauracyjnych jego lokalu na Woli zabawa taneczna, urozmaicona popisami kabaretowymi artystów Bagateli i innych teatrów krakowskich. Tymczasem bezpośrednio po rozpoczęciu dancingu, p. Bisanz z niewiadomych powodów nie pozwolił na dalszą zabawę i polecił zamknąć pianino.

P. Bisanz, mimo to, że oznaczył wysokie ceny restauracyjne, nie przyznał Komitetowi żadnego procentu ze swego bufetu, chociaż zabawa urządzona była na cel budowy „Domu Legjonów". — Wobec tego, pobierane przez Komitet bilety wstępu po 4 i 2 zł. od osoby, stanowiły jedyną podstawę dochodu, przeznaczonego na pokrycie wielkich kosztów zabawy oraz na cele humanitarne tej reduty. Z powodu — co najmniej — niewłaściwego zachowania się p. Bisanza zabawa została przerwana, wskutek czego narażono zarówno PT. Publiczność, jak też i Komitet na niemiły zawód. Podając to do wiadomości publicznej, poczuwamy się do obowiązku najuprzejmiej przeprosić **PT. Publiczność** za nietakt właściciela restauracyi: w Grand Hotelu, na plantach oraz parku i restauracji na Woli Justowskiej. Równocześnie stwierdza się, że przykry zawód spotkał urządzających zabawę także ze strony drugiej orkiestry wojskowej, która mimo przyrzeczenia na umówioną godzinę nie przybyła.

Komitet zabawowy ZASP filja „Bagatela" i Komisji gospodarczej Związku Legionistów.

30 POLICJANTEK WYSZŁO ZE SZKOŁY WARSZAWSKIEJ. W sobotę odbyło się w Warszawie zakończenie pierwszego w Polsce policyjnego kursu kobiecego. Większa część słuchaczek kursu miała wykształcenie średnie, jedna miała stopień uniwersytecki, kilka uczęszczało na uniwersytet. Zadaniem kobiet - policjantek ma być głównie praca w urzędach sanitarno - obyczajowych i zwalczanie handlu kobietami i dziećmi.

Pierwszą komendantką policji kobiecej będzie panna Paleolog.

OBERWANIE SIĘ CHMURY W MSZCZONOWIE I ŻYRARDOWIE. Nad Mszczonowem i okolicą nastąpiło oberwanie się chmury. — Ulewny deszcz, który trwał 2 godziny, wyrządził wielkie straty. Rzeka Obrzena wezbrała do 4 metrów, zalewając w samym Mszczonowie 12 domów drewnianych i murowanych, oraz zrywając dwa mosty, jeden długości 12 metrów. Woda przedostała się do mieszkań w suterynach i na parterze i zniszczyła młyn, z którego zabrała całe wewnętrzne urządzenie. W niektórych miejscowościach doszło do wstrząsających scen. Woda porwała mnóstwo żywego inwentarza i obaliła słupy telegraficzne, które popłynęły z wartkim potokiem wezbranej rzeki. W Mszczonowie rzeka porwała dziecko robotnika, uratował je jednak posterunkowy Kowalski.

W Żyrardowie wskutek oberwania się chmury gwałtownie wezbrała rzeczka Pisia. Fale zerwały stawidła mostu długości 12 metrów i przedostając się przez tor kolejowy, zalały przedmieście Żyrardowa na Rudzie. Olbrzymi młyn Sterna zanurzył się w wodzie, która zalała też przyległe do młyna mieszkanie. Ciemne indywidua dokonały napadu na zagrożony młyn, kradnąc zapasy mąki. Na wszczęty alarm przybyła policja, która rozpędziła rzezimieszków.

TRZY WYPADKI SAMOCHODOWE. Właściciel i dyrektor fabryki kafli w Katowicach, Kazimierz Elwart udał się w towarzystwie szofera do Warszawy własnym 2-osobowym automobilem. Na szosie pomiędzy Suchedniowem a Skarżyskiem samochód prowadzony przez właściciela z szybkością 80 klm. na godzinę skutkiem pęknięcia kiszek i zbyt raptownego zahamowania, „wykoziołkował się". Obaj jadący wyrzuceni zostali z samochodu, przyczem Elwart uległ roztrzaskaniu trzaszki o przydrożny słupek i poniósł śmierć na miejscu, szofer zaś uległ bardzo ciężkim obrażeniom całego ciała. Zaznaczyć należy, że był człowiekiem bardzo zamożnym i wiózł z sobą do Warszawy gotowiznę około 500.000 zł.

Mniej nieszczęśliwe były następstwa wypadku jakiemu uległ prezes tow. akc. „Widzewskiej Manufaktury" Oskar Kohn. Kiedy wracał on samochodem z Zoppot do Gdańska, nagle niedaleko Oliwy jakiś samochód kierowany przez pijanego szofera najechał na samochód wiozący p. Kona i odrzucił go na bok. Na skutek silnego uderzenia p. Kon uległ poranieniu górnej szczęki i wybiciu kilku zębów. Ciężko rannego odwieziono samochodem do szpitala. Obecnie stan jego jest zadawalniający.

Trzeci wypadek zdarzył się na szosie prowadzącej z Ryk do Dęblina. Samochód, w którym jechało pięciu pasażerów zderzył się z jadącą w przeciwnym kierunku dorożką samochodową. Zderzenie było tak silne, że samochód wpadł do rowu, jadący zaś zostali poszwankowani. Kierowcę i jednego pasażera przewieziono do szpitala wojskowego w Dęblinie. Samochód rozbity pozostał w rowie. Drugi samochód, który spowodował katastrofę, zwiększył szybkość i uciekł. Policja natychmiast rozesłała za nim listy gończe telefonogramy do sąsiednich posterunków samochód zatrzymano.

BREITBART POKONANY. Z Bielska telefonują nam: Wczoraj we wtorek na boisku Hakoah w Bielsku odbywały się popisy słynnego siłacza Breitbarta z Łodzi. Breitbart popisywał się rozrywaniem łańcuchów grubości 7 mm., które w rzeczywistości miały jednak 4 mm. grubości. Jako współzawodnik wystąpił bezrobotny Bemson, który rozrywał łańcuchy o rzeczywistej grubości 7 mm. Publiczność w liczbie 3000 osób wygwizdała Breitbarta, wzięła Bemsona na ręce i przyniosła do Domu robotniczego.

—ooo—

Z zagranicy

SUROWY WYROK ZA BEZPRZYKŁADNE GROŹBY. Pisarz francuski Karol Maurras ogłosił w czerwcu br. w dzienniku monarchistycznym „Action française" list otwarty do francuskiego ministra spraw wewnętrznych. W liście tym zagroził ministrowi, że zastrzeli go jak psa, jeżeli będzie rozbrajał pańczyków ze stowarzyszeń monarchistycznych. Obecnie sąd karny w Paryżu skazał za to Maurrasa na dwa lata więzienia. Sąd uznał, że inkryminowany list otwarty jest tak niesłychany w swej formie i tak nieodpowiedzialny pod względem moralnym, że należy odrzucić okoliczności łagodzące. Sąd uznaje za swój obowiązek z całą surowością prawa ścigać wszelkie wystąpienia tego rodzaju, obojętne ze strony jakiej partji pochodzą.

UŁASKAWIENIE ROBOTNIKA POLSKIEGO, SKAZANEGO NA ŚMIERĆ WE FRANCJI. Prezydent republiki francuskiej ułaskawił skazanego na śmierć Lucjana Turowieckiego.

Turowiecki, robotnik z polski z Warszawy, skazany został przed kilku miesiącami na śmierć przez sądy francuskie za zranienie policjanta francuskiego. Tragiczny splot okoliczności zaprowadził Turowieckiego niemal pod gilotynę.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonje wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

SENAT

—ooo—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lipca.

KONWENT SENJORÓW

Dzisiaj odbyło się posiedzenie konwentu senjorów Senatu. Rozważano dalszy tok spraw w Senacie. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej wejdzie dopiero około 25 sierpnia na posiedzenia Senatu. Na jutrzejszem posiedzeniu ustawa zostanie Senatowi zakomunikowana.

W związku z tem zaznaczyć należy, że na posiedzeniu senackiej komisji gospodarstwa społecznego wybrano dziewięciu członków dla rozważenia powyższej ustawy. Na referenta dla tej ustawy powołano senatora **Buzka**.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Senacka komisja spraw zagranicznych i wojskowych obradowała nad sprawą ratyfikacji szeregu konwencyj i umów międzynarodowych. — Uchwalono ratyfikować: 1) na podstawie referatu sen. Buzka konwencję konsulacyjną i arbitrażową pomiędzy Polską a Estonią, Finlandją i Łotwą, 2) na podstawie referatu tow. sen. Posnera umowę między Polską a republiką austrjacką o wzajemnym obrocie prawnym; 3) na podstawie referatu sen. Buzka konwencję konsularną pomiędzy Polską a republiką łotewską; 4) na podstawie referatu sen. Hempla konwencję handlową między Polską a Węgrami; 5) na podstawie referatu sen. Kiniorskiego konwencję handlową między Polską a republiką grecką.

Co do ratyfikacji **11-ej konwencji z Czechosłowacją**, to referent sen. Buzk przedłożył komisji stan pertraktacyj Polski z Czechosłowacją w sprawie importu polskich fabrykatów naftowych do Czechosłowacji. Nad tem sprawozdaniem wyłoniła się dyskusja, której nie ukończono, a zatem sprawa ta została odłożona na czas późniejszy.

Zaznaczyć przytem należy, że dyskusja w sprawie konwencyj z Czechosłowacją jest o tyle charakterystyczna, że jest wyrazem nieufności do lojalności państwa czeskiego, która to nieufność została zamanifestowana swego czasu na posiedzeniu Sejmu.

TELEGRAMY

KONIEC RZĄDÓW PRAWICY W GDAŃSKU

Gdańsk. (PAT). W niedzielę obradował tutaj Komitet wykonawczy partji socjalno-demokratycznej który większością głosów aprobował przystąpienie socjalnej demokracji do koalicji z liberałami i centrum. Koalicja ta ma stworzyć nowy Senat.

Odpowiedź niemiecka w sprawie paktu bezpieczeństwa

Paryż (PAT). Odpowiedź niemiecka na notę francuską w sprawie paktu bezpieczeństwa zostala w poniedziałek doręczona Briandowi i będzie ogłoszona we środę.

FRANCJA O NOCIE NIEMIECKIEJ

Paryż (PAT). W tutejszych kołach miarodajnych uważają, że nota niemiecka oznacza wyraźnie otwarcie rokowań. W kołach tych przyjęto życzliwie sformułowane w nocie rządu Rzeszy pragnienie dojścia do porozumienia. Nota niemiecka czyni pewne zastrzeżenia, w szczególności co do przystąpienia Niemiec do Ligi narodów oraz wynikających stąd zobowiązań. Nota niemiecka nie łączy kwestji ewakuacji Kolonji ze sprawą prowadzenia rokowań dotyczących paktu bezpieczeństwa, ani też nie domaga się zwołania konferencji zainteresowanych mocarstw dla kontynuowania rokowań. Briand niewątpliwie zaproponuje kontynuowanie rokowań w drodze wymiany not między zainteresowanemi rządami, w szczególności nad charakterem i zakresem zobowiązań ewentualnych uczestników paktu o wzajemnych gwarancjach, głównie zaś w sprawie arbitrażu, przewidzianego na wypadek konfliktu.

Paryż (PAT). Omawiając sprawę odpowiedzi na notę niemiecką w sprawie paktu bezpieczeństwa „Le Matin" pisze: Oczywiście Francja związana przymierzami z Polską i Czechosłowacją nie może zawierać aktu dyplomatycznego, burzącego te przymierza i kraje. Byłoby nieuczciwe, gdybyśmy zawierali kontrakt w sprawie bezpieczeństwa nad Renem, pozostawiając im zwyczajne gwarancje i traktaty arbitrażowe bez zobowiązań i bez sankcji.

FRANCJA I BELGJA OPUSZCZAJĄ ZAGŁĘBIE RUHRY I NADRENJE

Berlin (PAT). Ewakuacja postępuje w dalszym ciągu. Ewakuowane zostały dotąd: Gelsenkirchen, Bohum, Attingen i Witten oraz inne miejscowości, położone na wschód od Essen. Wobec tego cały szereg miejscowości, dokoła Bohum został również ewakuowany.

Londyn (PAT). Wedle doniesienia „Sunday Times" zakomunikowały rządy francuski i belgijski rządowi angielskiemu zamiar opróżnienia miast Dusseldorf, Duisburg i Ruhrort równocześnie z opróżnieniem Zagłębia Ruhry do 16 września.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Otello", opera Verdi'ego.
Czwartek: „Samson i Dalila", opera Saint-Saënsa.

TEATR BAGATELA

Środa: „Pan swego serca".
Czwartek: „Niewinna grzesznica".
Piątek: „Niewinna grzesznica".

KINOTEATRY

Nowości: „Czu-Czin-Czau".
Promień: „Napiętnowana".
Reduta: „Skarby cesarza Thung-Chinga".
Sztuka: „Znak na ramieniu".
Uciecha: „Kto chce mieć żonę, musi..." i „Głowa do góry".
Warszawa: „Bohater cyrku".

Przegląd gospodarczy

WPŁYWY SKARBOWE Z DANIN PUBLICZNYCH

Warszawa (tel. wl. „Naprz."). Półurzędowo komunikują, że według dokonanego przez ministerstwo skarbu zestawienia wpływów z danin publicznych i monopolów za czas od 1 stycznia do 30 czerwca br. wynoszą wpływy 662,600.000 zł., w tem **podatki bezpośrednie** 167,800.000 zł. co stanowi 50 procent preliminarza calorocznego a 109'9 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych. **Podatki pośrednie** przyniosły 53,500.000 zł., co stanowi 54'2 proc. preliminarza całorocznego a 116 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

TARG WTORKOWY W KRAKOWIE

Dnia 21 lipca płacono na targu: Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr, mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 4—4'30 zł, ser 1 kg 90—1 zł, jaja kopa 6—6'50 zł, jaja sztuka 10—11 gr, kury sztuka 4—6 zł, kurczęta para 3—5 zł, kaczki żywe sztuka 3—5 zł, gęsi żywe sztuka 4—7 zł, jabłka kraj. kompot. zielone 1 kg 1—1'40, jabłka stoł. zag. 1 kg 3—5 zł, poziomki 1 kg 1—1'20 zł, agrest 1 kg 1'20—1'60 zł, porzeczki 1 kg 1'40—1'60 zł, borówki 1 litr 30—35 gr, maliny 1 kg 3'80—4 zł, wiśnie 1 kg 1'80—2 zł, czereśnie 1 kg— 2—2'40 zł, cytryna sztuka 15—20 gr, ziemniaki 1 kg 18—20 gr, buraki 1 kg 15—20 gr, marchew 1 kg 25—30 gr, cebula kraj. nowa 30—40 gr, kapusta biała 1 kg 25—30 gr, kapusta włoska 1 kg 30—40 gr, kalarepa 1 kg 45—55 gr, kalafiory sztuka 10—50 gr, pomidory 1 kg 4—4'50 zł, selery 1 kg 75—1 zł, sałata 1 kg 30—40 gr, włoszczyzna 1 kg 50—60 gr, ogórki zagonowe kopa 2—3, zł, chrzan 1 kg 3'50—4 zł.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

MIESIĘCZNIKA „SZTUKI PIĘKNE“ Nr. 10 z 15 lipca, pod redakcją prof. Władysława Jarockiego, ukazał się w handlu. Treść następująca: 1) Jan August Dominik Ingres. Notatka biograficzna, napisał Stanisław Świerz. 2) Myśli, napisał J. A. D. Ingres. 3) Ingres i Delacroix, napisał Maxime du Camp. 4) Wystawa akwarel i rysunków E. Delacroix'a, napisał S. S. 5) O nagrodach fundacji Barczewskiego. 6) Kronika artystyczna. 25 reprodukcyj w tekście i 2 rotograwjury z obrazów Ingres'a. Cena egzemplarza 5 zł. prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych“, Kraków, Wolska L. 19.

Przegląd społeczny

—o—

19.000 ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH PRZEDOSTAŁO SIĘ PRZEZ GRANICĘ DO NIEMIEC. Katowicka „Gazeta Robotnicza“ zamieszcza następującą wiadomość z Oleśna na Śląsku niemieckim:

„Liczba polskich robotników sezonowych, którzy udali się do prac rolnych w Niemczech, jest w bieżącym roku bardzo wielka. Dotychczas, według doniesienia gazet niemieckich, zarejestrowano w centrali robotniczej w Oleśnie 19 tysięcy polskich robotników sezonowych. Budowa nowej centrali robotniczej ma być rozpoczęta w najbliższych tygodniach. Pod budowę zakupiono 10 morgów gruntu. Koszta budowy mają wynosić 750 tysięcy marek.

Powyższą wiadomość uzupełnia korespondencja z powiatu wieluńskiego, zamieszczona w „Chłopskim Sztandarze“, następującej treści:

„Bezrobotni musieli wywędrować do sąsiednich państw, a najwięcej na „Saksy“ — przedzierając się przez graniczne, głębokie rzeki. Emigracja do Niemiec w tym roku stała się masowa; wyjechało zwłaszcza wiele młodzieży, która poszła na tułaczkę do odwiecznego wroga polskości. Sam byłem świadkiem parokrotnie, jak straż celna nocami zawracała ludzi z granicy, strzelając do nich, jakby do psów, a po spisaniu protokułów puszczała ich. Biedacy przeklinali rząd i nasze porządki, dzięki którym nie pozwala się wyjechać na poszukiwanie pracy“.

W sprawie masowej emigracji robotników polskich do Niemiec Urząd Emigracyjny powinien zamieścić oficjalne wyjaśnienie, czy powyższe dane odpowiadają prawdzie.

OBECNE POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Duhamel, dyrektor francuskiego towarzystwa imigracyjnego w Paryżu, przedstawił wobec członków syndykatów i korespondentów polskich obecne położenie pracowników polskich we Francji. Duhamel stwierdził wyraźne polepszenie się sytuacji, które ujawniło się w ciągu bieżącego roku, oraz w stosunku urzędnika do robotnika, co dowodzi wyższości zorganizowanej emigracji nad emigracją dziką. Mówca podkreślił polepszenie, jakie daje się zauważyć w organizacji nauczania dzieci robotników polskich. Ilość szkół polskich, która wynosiła w roku ubiegłym 34, osiągnęła obecnie cyfrę 136, która mogłaby być jeszcze wyższą, gdyby było więcej sił nauczycielskich. Koniecznem jest wzmożenie wysyłki tych sił. W sprawie bezrobocia, Duhamel oświadczył, że niebezpieczeństwo to obecnie jest usunięte. Francja będzie w ciągu wielu lat potrzebować w dalszym ciągu polskich sił roboczych, jednakże dopływ ich będzie regulowany stosownie do potrzeb różnych gałęzi przemysłu. Żaden robotnik polski nie może przybyć do Francji, dopóki niema zapewnienia, że znajdzie tu pracę. W innym razie nie otrzyma wizy. Napływ robotników polskich jest regulowany automatycznie, stosownie do potrzeb każdej okolicy. Dla polepszenia położenia robotników rolnych należy, zdaniem Duhamela, rozwijać system dzierżawy, który dał tak doskonałe wyniki w stosunku do robotników włoskich.

Również b. minister rolnictwa Richard wygłosił odczyt o emigracji we Francji. Zarówno prelegent, jak i prezes syndykatu węglowego, Peyrimhoff dali najpochlebniejsze świadectwo pracy polskich emigrantów. Stwierdzono, że tylko dzięki 100 tysiącom górników polskich produkcja węgla we Francji przewyższa stan przedwojenny. Podnosząc wysokie zalety i kwalifikacje górnika polskiego, uwydatniono błędność polityki, zmierzającej do osłabiania w wychodźtwie zwyczajów, obyczajów i uczuć rodzimych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	**Warszawa**	[illegible]
Wiednia	0 50	**Wiedeń**	[illegible]
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	**Lwów**	[illegible]
Zakopanego	2·35	**Zakopane**	8 00
Krynicy (sezon)	2 50	**Krynica**	9 07
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	5·20
Piotrowic	4 20	Piotrowice	8·33
Lwowa	6·35	**Lwów**	[illegible]
(Poł. do N. Sącza			
Katowic Z.	7.00	Katowice	[illegible]
Piotrowic	7 12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7 30	**Zakopane**	12 50
Lwowa	7·50	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw.	8 10	Oświęcim	10·20
z Krakowa-Płaszowa			
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	[illegible]
N. Sącza via Sucha	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
i Zakopanego			
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	10·22
z Grzegórzek			
Poznania Z.	[illegible]	Poznań	[illegible]
przez Katowice			
Żywca	10 20	Żywiec	14 59
Krynicy		Krynica	20·00
Lwowa	11·05	Lwów	22 00
Lwowa	11·45	**Lwów**	18 05
Katowic	13·15	Katowice	[illegible]
Zakopanego N. Sącza	13·30	Zakopane	[illegible]
Kocmyrzowa	13 30	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·40	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska	13·50	Słotwina-	15·47
(w soboty)	14·00	Brzesko	
Warszawy Z.		**Warszawa**	21·40
Oświęcimia	[illegible]	Oświęcim	16·35
p. Skawinę	[illegible]	Piotrowice	18·50
Piotrowic		Niepołomice	15·27
Niepołomic	14·20	Przemyśl	22·27
Przemyśla	14·30		
(Poł. do N. Sącza)	15·25	Trzebinia	[illegible]
Trzebini		Słotwina-	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	16 15	Brzesko	
(codziennie prócz sobót)	16·25	**Katowice**	[illegible]
Katowic	16·50		
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	19·00	**Gdańsk**	9 55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·03
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
N. Sącza	19 30	Nowy Sącz	2 55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	21 10
z Grzegórzek			
Lwowa	[illegible]	Lwów	6 15
Bielska	[illegible]	Bielsko	0·48
		Cieszyn	2 10
Łodzi	[illegible]	Łódź	6·40
Poznania	[illegible]	**Poznań**	6 30
przez Katowice			
Krynicy	22·25	Krynica	[illegible]
Lwowa	23·20	Lwów	[illegible]
Zakopanego	23·35	Zakopane	[illegible]
Warszawy	23 55	Warszawa	[illegible]

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	[illegible]	**Lwów**	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	**Piotrowice**	[illegible]
Warszawy (sezon)	[illegible]	**Warszawa**	18 15
Łodzi	[illegible]	Łódź	20·30
Krynicy	[illegible]	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23 00
Poznania	5·58	**Poznań**	21·25
Warszawy	6·15	**Warszawa**	22·40
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	4·45
Lwowa	[illegible]	Lwów	20 55
N. Sącza	[illegible]	N. Sącz	23·20
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa-Grzeg.	6 55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7 20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0 05
Oświęcimia	7·47	Oświęcim	5·20
przez Skawinę			
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	5·52
Piotrowic	9 15	Piotrowice	4 55
[illegible]	9 45	Lwów	0 05
Gdańska	10·05	**Gdańsk**	16·56
Cieszyna	10·40	Cieszyn	[illegible]
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11 20
Katowic	12 50	**Katowice**	11·10
Lwowa	13·40	Lwów	3 25
Zakopanego	15 05	Zakopane	7·10
Skawiny	15·05	Skawina	14 17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16 05	Katowice	13·45
Lwowa	16 15	**Lwów**	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18 15
Kocmyrzowa	19·00	Kocmyrzów	18·00
do Grzegórzek			
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Nowego Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
przez Chabówkę			
Poznania	20 37	Poznań	[illegible]
przez Katowice			
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14 00
Zakopanego	21·00	**Zakopane**	15·50
Katowic	22 10	Katowice	19·45
Lwowa	21·48	**Lwów**	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	**Warszawa**	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	**Zakopane**	16 20
Krynicy (sezon)	23·47	**Krynica**	17·30

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 wrześn'a dodano w nawiasie sezo.n

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).